

# Kuryer Poznański.

Nr. 106.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 7 maja 1884.

Józef Szmyt z Poznania.

Rok XIII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., złomaczenia na język polski bezpłatnie.

## Poznań, 6 maja.

(Konferencya do uregulowania długów egipskich traci na ogólnym zainteresowaniu. — Wynik wyborów komunalnych we Francji; zatarg republiki francuskiej z sultanem Marokko. — Z teatru wojennego w Sudanie: ucieczka ludności z zagrożonych przez powstańców miejscowości; różne plany ocalenia generała Gordona; poprawka dep. Lawsona do wniosku Hicks-Beacha. — Nowa taktyka rosyjska na półwyspie bałkańskim; widoki kandydatury Krestowicza na gubernatorstwo wschodniej Rumelii i górnolotne zachcianki panslawistów rosyjskich.)

Sprawa konferencyi do uregulowania długów egipskich nie przedstawia dziś już tego interesu, jaki początkowo budziła, nie dla tego, iżby utraciła swe znaczenie, jeno głównie dla tego powodu, że świat polityczny, znudzony ciągle powtarzającymi się kombinacjami, zaczyna zwracać uwagę na inne kwestye, jak np. na rezultat wyborów komunalnych we Francji i na wspomniany już przez nas dawniej zatarg republiki francuskiej z cesarstwem Marokko. Co do wyniku rzeczonych wyborów, niedostatecznie dotąd odbieramy doniesienia. W Paryżu przyjdzie do ściślejszych wyborów, wybrano dotąd ostatecznie tylko 47 radców komunalnych, pozostałe więc wybory jeszcze 33. Z 47 wybranych zalicza się 7 do stronnictwa konserwatywnych katolików; pomiędzy nimi znajduje się syn Dufaure, 16 oportunistów, chirurg Després, który w Izbie deputowanych protestował przeciw wykluczeniu duchownych od zarządu nad szpitalami, wreszcie 24 autonomistów, czyli intransigentów. Z telegramów nie dowiadujemy się, jaki był udział w wyborach; był on jak się zdaje, słaby; natomiast wielką była obfitość kandydatów. W Paryżu postawili konserwatyści 23 kandydatów, oportuniści 60, a nieprzejednani aż 71. Konserwatyści i oportuniści przeprowadzą prawdopodobnie w stolicy połowę swych kandydatów. Telegram donosi, że i na prowincyi w kilku miejscowościach odniosło zwycięstwo stronnictwo konserwatywne, i to tam, gdzie dawniej nie miało wcale widoków powodzenia. Oportuniści tracą, jak się zdaje, kilka krzesel w radach komunalnych, i to na rzecz radykałów, którzy ostatecznie dość poważną przedstawiają liczbę w zarządach komunalnych. Wczorajszy urzędowy telegram (Zobacz Ostatnie telegramy we wczorajszym numerze „Kuryera“) brzmi zbyt optymistycznie, kiedy wyraża nadzieję, że przyszłe rady zajmować się będą więcej sprawami administracyjnymi, aniżeli politycznymi.

Zatarg Francji z cesarstwem Marokko budzi nie na żarty nowe nadzieje jej wrogów, które tak samo, jak wyprawa do Tonkinu, łatwo okazać się mogą zwodniczymi. W numerze 98 „Kuryera“ z dnia 27 kwietnia rb. wyłuszczyliśmy powód tego zatargu, nie przypisując mu wielkiego znaczenia. Nadechodzące dziś doniesienia za pośrednictwem biura Wolfa brzmią naturalnie dość groźnie, mimo to i dziś jeszcze nie sądzimy, iżby, jak to utrzymują dzienniki berlińskie, chmura ta, zaciemniająca horyzont polityczny Francji, miała sprować wielką burzę. Posel francuski Ordega — tak opiewa telegram — otrzymał odmowną odpowiedź od sultana na żądanie, ażeby złożył z urzędu gubernatora prowincyi Wazan, zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem marokańskim i zwinął w niedzielę o godzinie 10 rano powiewającą na gmachu poselskim chorągiew. Komendant francuski w Oranie, generał Thomassin, odbywa w tej chwili rekonesans wzdłuż granicy marokańskiej i śledzi te punkta, z kąd w razie potrzeby możnaby przedsięwziąć wyprawę wojenną. Agencja Havasa, roztrząsając ten zatarg z sultanem, dodaje, że w obec objętości, jaką obecnie Anglia okazuje w sprawach marokańskich, rząd hiszpański będzie teraz chciał zawrzeć przymierze z Francją w celu ostatecznego uregulowania dawnych swych pretensyi. Dzienniki berlińskie sztydzą z przypuszczenia agencji Havasa i piszą, że Hiszpania dobrze się zapewne namyśli, zanim się zgodzi na ten interes spółkowy. Dla wyjaśnienia wspomnianej powyżej miejscowości dodajemy, że prowincya Wazan leży 350 metrów nad poziomem morza, w okolicy bardzo żyznej i bogatej w drzewa oliwne, figowe i winograd, jest siedzibą wielkiego szeryfa, którego wpływ i znaczenie sięga daleko po za granicę Marokko. Dzisiejszy sultan marokański twierdzi, że jest 39 następcą proroka Mahometa, mniejszego wszakże zażywa miru u muzułmanów, aniżeli wielki szeryf.

Ludność zagrożona przez powstańców miejscowości w Sudanie, opuszczona haniebnie przez wice-króla i jego protektorów Anglików, szuka na własną rękę ratunku. Z Korosko przybyło do miasta Assuan 2000 osób; i nie ma dnia, w którymby nowi nie napływali wychodźcy; ewakuacja Korosko odbywa się pod kierunkiem pułkownika egipskiego Duncana. I z Chartumu wyszła znaczna liczba osób, zanim miasto to obległ fałszywy prorok. W Kairze żywią jeszcze nadzieję ocalenia generała Gordona, licząc na przepustwo łakomych naczelników plemion arabskich. Rząd egipski ofiarował jednemu z szejków 5000 funtów szterlingów, jeżeli uprowadzi z miasta niefortunnego generała angielskiego. Szek nie odrzucił tej pięknej sumy, ale zarazem oświadczył, że zanim dopełni swej misyi, chce się dowiedzieć, jakie będzie miał następstwa dla Sudanu wyjazd Gordona. Na to zapytanie nie otrzymał dotąd szek odpowiedzi. Jeden z wyższych oficerów angielskich ułożył jeszcze inny plan dania Chartumowi odsieczy. Proponuje on, ażeby rząd angielski zażądał od sultana tureckiego przysłania wojsk z Azji mniejszej; każdy żołnierz ma otrzymać po 30 funtów szterlingów żołdu za czas kampanii, połowę z góry, a resztę po ukończeniu wyprawy. Dziwi się za prawdę potrzeba, że dzienniki angielskie plan ten uważają za bardzo genialny. — Tymczasem, akęśmy wczoraj donosili, zbiera się sroga burza nad

głowami ministrów angielskich. Najzagorzalsi nawet zwolennicy Gladstona nie mają dziś odwagi bronić jego polityki egipskiej; i usiłują jedynie ochronić go od upadku. Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej zapowiedział dep. Lawson poprawkę do znanego wniosku Hicks-Beacha, potępiającego w czambuł zachowanie się rządu angielskiego w obec Gordona. Lawson chce w poprawce wyrazić ubolewanie nad tem, że nie powiodło się dotąd ocalić obrońcy Chartumu, natomiast będzie żądał odrzucenia tego punktu w wniosku Hicks-Beacha, w którym tenże przyznania rządowi, że nie poparł misyi pokojowej swego wysłannika środkami militarnymi. Walna rozprawa nad wnioskiem odbędzie się w przyszły poniedziałek.

Półurzędowy dziennik austriacki, znana w całej prasie europejskiej „Polit. Correspondenz“, uwniewniając nieobecność ambasadora Nelidowa na recepcyi ciała dyplomatycznego u cesarzewicza Rudolfa podczas jego pobytu w Carogrodzie, wypowiedziała, jakęśmy to wczoraj pisali, bardzo śmiałe słowa, które będą teraz tylekroć powtarzane, ilekroć ten lub ów dziennik zechce powątpiewać o trwałości przyjaźni pomiędzy monarchią habsburską a carską Rosją. Organ wiedeński, zbijając kombinacje, jakie wysnuwano z owęj nieobecności, napisał wyraźnie, że serdeczność stosunków panujących pomiędzy obu państwami wykazuje najlepiej bezpodstawność tychże kombinacji. Stawiając dowód ten, mający zaimponować ludziom zbyt łatwowiernym, nie znalazł zapewne lub znać nie chciała „Pol. Correspondenz“ najnowszą taktykę, jaką teraz posługuje się prasa rosyjska, ażeby utrzymać w umyśle słowiańskiej ludności na półwyspie bałkańskim w ustawicznym napięciu, burzy je, jątrzy i wywołuje zwodnicze nadzieje. Taką próbkę nowej tej taktyki daje „Nowoje Wremia“, zamieszczając w łamach swych zmyśloną korespondencją z Pesztu, zapowiadającą nowe powstanie w prowincjach okupowanych i na całym półwyspie. Korespondent panslawistycznego pisma dowiedział się, że urzędowe sfery peszteńskie spodziewają się rychłego powstania w Hercegowinie i tak dalej pisze: „Idzie tu o wzniecenie nieporządków w różnych częściach kraju; sądzą także, iż tym razem znajdzie ono echo pomiędzy malkontentami w Serbii; utrzymują nawet, iż „rewolucyoniści“ i panslawiści mają zamiar tej wiosny na całym półwyspie wywołać ruch; demonstracje bułgarskie, rozdrażnienie pomiędzy Grekami i bandy hercegowińskie, wszystko to są objawy rozbudzonego ruchu powstańczego. W Peszcie i Wiedniu liczą jednak na prąd konserwatywny wszystkich gabinetów europejskich.“ Ruch ten jest czystym wymysłem korespondenta; na całym półwyspie głęboki panuje spokój; w tych dniach powróciła nawet do kraju reszta wychodźców z Kryszowy a dalmatyński wydział krajowy wyasygnował na ich wsparcie 1000 złr. Rzeczy jednak takie, puszczane z Rosyi w obieg, znajdują wiarę wśród Słowian bałkańskich i wywołują pragnienia, a te niezaspokojone rodzą gorzkie i nienawisne ku Austrii. Na tem polu wicherz rosyjskich nie wytrzyma Austriya nigdy konkurencyi.

Podczas, gdy dyplomacya austriacka w sposób lojalny dotrzymuje zobowiązań a nawet w organach swych uwniewnia zachowanie takiego Nelidowa, to jęj przeciwniczka, symulując te same postawy, przeprowadza swe plany na półwyspie. Dziś jest rzeczą prawie zadecydowaną, że następcą Aleko paszy na stanowisku gubernatora wschodniej Rumelii będzie podwładny jego urzędnik, Krestowicz, zagorzały zwolennik zjednoczenia Bułgarii z lenną prowincją turecką. Gabinet austriacki, niemiecki i włoski godzą się na tę kandydaturę. I Porta pożegnała się, jak się zdaje, z myślą utrzymania księcia Vogoridesa na posadzie i wszelkie są widoki, że prowizoryczne urzędowanie Krestowicza zamieni się z czasem na stałe objęcie posady jenerałnego gubernatora.

Bacniejszą na te wicherzenia rosyjskie jest prasa niemiecka. Wspomniana wyżej „Nowoje Wremia“ zagięła w swych panslawistycznych zapędach nawet parol na Norwegię i jęj zatarg z Szwecją. Dziennik ten, wyraziwszy zapartywanie, że w tak konstytucyjnym państwie, jak Norwegia, król nie powinien posługiwać się gabinetem, stojącym w opozycji z większością sejmu, mniema, że byłoby korzystnie dla Rosyi, gdyby Norwegia zerwała unią ze Szwecją i zawarła ją z Danią. W takim razie, według „Now. Wremia“, klucz morza północnego byłby w ręku państwa, któreby Rosya w razie wojny uważać mogła za swego naturalnego sprzymierzeńca. Prasa berlińska bardzo dobrze zrozumiała ostateczną myśl zachcianek rosyjskich i odpowiednio je piętnuje.

## Mieszanie się Prus do spraw austriackich.

„Czas“ krakowski (który, mówiąc nawiasem, zrobił to ważne odkrycie, iż „Kuryer Poznański“ „pracuje nad odstręceniem centrum od obrony Polaków“ — i że: „swym szowinizmem, nieogłębłością i ciągłymi przechwałkami przyczynił się tak dzielnie do uniemożliwienia powrotu Kardynała Ledóchowskiego na swą siedzibę“) donosił nie dawno temu z Petersburga, że książę Bismarck polecił ambasadorowi niemieckiemu przy dworze austro-węgierskim, księciu Reuss, zwrócić uwagę rządowi austriackiemu na to, iż zbyt liczne forytowanie Polaków w Austrii jest rzeczą dla Niemiec i Rosyi niebezpieczną — i przy tej sposobności wskazał zarazem na „niewłaściwy“ skład cislitawskiego ministerstwa, w którym zasiada dwóch Polaków.

Już „Neue Wiener Presse“ nazwała tę wiadomość nieprawdopodobną, a dzisiaj „Nordd. Allg. Ztg.“ na czele ostatniego 210 numeru donosi, że jest zupełnie z palca wyszana (aus der Luft gegriffen).

Czy tak jest, nie będziemy rozstrzygać; nie mamy bowiem, jak wiadomo, nie tylko stosunków z gabinetami, lecz nawet styczności z biurami prasowymi, przynajmniej tylko wskazać na to, jak „Nordd. Allg. Ztg.“ pogłoskę „Czasu“ wyzyskuje. Organ berliński pisze dosłownie, że prasa polska „nie mógłszy doprowadzić do waśni między Prusami a Rosją, pracuje teraz nad poróżnieniem Niemiec z Austrią — i w tym celu rozsiewa pogłoski, jak powyższa.“

W obec tak widocznych dążeń do zohydzenia Polaków i przyczepiania się do wszelkiej, choćby tylko pozornie okazyjki, dzienniki, mające wzrok tak bystry i widzące tak jasno, powinnyby zachować więcej ostrożności.

## Towarzystwo obrony prawnej.

Komitet tymczasowy, upoważniony przez zebranie z dnia 29 z. m. do kooptowania się i do zmiany projektowanych statutów, pospieszył zadośćuczynić owemu poleceniu.

Ponieważ poseł Leon Czarlinski z powodu obrad komisyjnych w Berlinie udziału w pracach komitetu przyjąć nie mógł, przeto pozostali czterej członkowie, pp. Fr. Dobrowolski, L. Graeve, ks. dr. Kantecki, H. Krzyżanowski kooptowali osób 6, z któremi wspólną już odbyli naradę. Z zaproszonych z prowincyi osób nie przybyli dwie z powodu zajęć obywatelskich lub choroby; postarano się przeto, aby komplet 10 w inny sposób uzupełnić.

Zebranie zgodziło się najprzód na uznanie niezbędnej potrzeby założenia Towarzystwa obrony prawnej; powtóre wyraziło przekonanie, iż społeczeństwo nasze, rozumiały użyteczność takiej instytucyi, dostarczy też środków do prawidłowego i skutecznego prowadzenia takiego Towarzystwa;

po trzecie uchwalilo, aby, dopóki nie będzie dostatecznych funduszy na utrzymanie syndyka, otworzyć tymczasem biuro informacyjne, zostające pod kierunkiem zarządu;

po czwarte zamiast wyrażenia Rady nadzorczej wprowadziło wyrażenie „zarząd“, który nie co 5 lat, lecz corocznie zdawać będzie sprawę z czynności swoich;

po piąte wprowadziło paragraf, rozporządzający w pewnym danym przypadku majątkiem Towarzystwa. Oto są najgłówniejsze zmiany, jakie w tej sprawie uznano za stosowne. Oznaczono w końcu termin zwołania walnego zebrania, które niebawem ogłoszone będzie.

Mamy nadzieję, że na zebranie to stawi się znaczny zastęp osób, dających o dobro sprawy publicznej, i że Towarzystwo zgodnie zawiązane zostanie.

Zadaniem osób, które zostaną zaszczycone zaufaniem ogółu, będzie pracować w kierunku, wykniętym tak przez księdza dr. Wartenberga, jak i p. T. Kozłowskiego, tj. na wiecach i zebraniach wykazywać konieczność obrony prawnej, pouczać lud o prawie, jakie ma do takiej obrony, i wskazywać mu miejsce, w którym ma szukać pomocy. W ten sposób przełamie się ów wstręt do szukania obrony z obawy przed komisarzem i żandarmem.

Zadaniem tychże osób będzie pracować nad zorganizowaniem zbierania składek, których minimum zatrzymane kwotę marek 3. Proponowano markę jedną — uważając w zniżeniu tej składki środek do wciągnięcia warstw niższych do składkowania na potrzeby publiczne; zgodzono się jednakże na zatrzymanie marek 3 jako najmniejszej składki, raz dla tego, że Towarzystwo ma właśnie mieć na celu obronę warstw niższych, dopomaganie im w dochodzeniu krzywd swoich; nie masz w tem żadnej łaski, jedno pomoc braterska, którą każdy i bogaty i ubogi przyjmuje. Zresztą doświadczenie przy ściąganiu składek pięćdziesięcio-fenygowych na rzecz Towarzystwa Czytelni Ludowych poucza, aby składek zbyt wiele nie rozdrabniać.

Myśl przekazania obrony prawnej Kołu polskiemu lub centralnemu komitetowi wyborczemu uznano za niemożliwą; natomiast w § 6 wyrażono pomiędzy innymi — i to jako obowiązek syndyka — aby materiały przekazywał do użytku i dalszego dochodzenia naszej reprezentacji sejmowej, skoro sprawa przez wszystkie instancje aż do sejmu przeprowadzona będzie.

Powtarzamy raz jeszcze życzenie, aby osoby, mające zamiar przystąpienia do rzeczonych Towarzystwa, zgłaszały się wcześniej i jednaly Towarzystwu zwolenników, gdyż sprawa, którą sobie komitet postawił za zadanie, zasługuje na żywe poparcie.

W końcu niech nam będzie wolno zaprzeczyć podanej przez tutejszy „Tageblatt“ wiadomości, jakoby celem osób starających się o założenie Towarzystwa było przygotowanie synekury dla jednego z naszych patryotów itd. itd.

Jest to insynuacja ohydna, mająca bizantyński nieco cel zdyskredytowania tych zabiegów. Urząd przyszłego syndyka Towarzystwa obrony prawnej wymagać będzie wielkiej pracy, zachodu i poświęcenia, przy skromnym, jak przewidzieć można, wynagrodzeniu. My Polacy pozostawiamy tworzenie donoszących synekur twórcom niemieckim rad administracyjnych przy grynderskich przedsiębiorstwach, — a sami żądamy pracy, wynagrodzonej uczciwie i dającej sposob do życia.

Jesteśmy silnie przekonani, że ani niezasadnie

niechęci, obawy i wątpliwości — ani tego rodzaju oszczerstwa w nieczem przyszłemu Towarzystwu zaszkodzić nie mogą — bo Towarzystwo zarządzając niezbędnej potrzebie — ma przyszłość zapewnioną.

## Z ziemi ucisku.

Wydział kryminalny sądu okręgowego grodzieńskiego rozpatrywał niedawno dwie sprawy o nauczaniu dzieci wiejskich czytania po polsku, bez należytego ze strony władzy pozwolenia. Ławę oskarżonych kolejno zajmowali dwaj 70letni starcy: dymysonowany żołnierz Józef Pik, który we wsi Gólowcach grodz. pow. miał sześciu uczniów, i włościanin ze wsi Siergiejewki tegoż powiatu, Jan Bauber, który w téjże wsi, w chacie włościanina, uczył dziesięciorgo dzieciaków w wieku do lat 12, z opłatą po 25 kop. na miesiąc od dziecka, co stanowiło jedyne utrzymanie jego. Urządnik i podoficer żandarmeryi, którzy nauczycieli tych denuncjowali, przedstawili sądowi, jako corpus delicti, kilkanaście polskich elementarzy i dwie polskie książki do nabożeństwa, znalezione naturalnie na miejscu występków. Przy rozprawie sprawy, fakt elementarnego nauczania dzieci wiejskich czytania po polsku został stwierdzony przez świadków, przy czem i sami pod sądnie nie zaprzeczali, że na prośby rodziców, a Bauber za zgodą i na wyrażone żądanie włościańskiej gminy, uczyli wiejską dziećmi czytania po polsku, aby mogli w kościele Boga chwalić. W sprawach tych sąd wydał uwiniające wyroki, książki i elementarze zwrócił właścicielom, a wynagrodzenie za straty, poniesione przy stawieniu się w sądzie, zaliczył na koszt skarbu.

Oto w krótkości cały przebieg tych spraw, lecz najważniejszą część ich stanowią motywy wyroków sądowych.

W pierwszej z powyższych spraw sąd uznał, iż żołnierz Pik, zaledwie umiejąc czytać, nie mógł otworzyć szkoły, jeśli zaś dzieci przychodzili uczyć się abecadła i pacierzy, to fakt ten nie dowodzi, aby taka nauka była ujęta w pewien systemat, bez czego niemożliwym jest istnienie naukowego zakładu, gdyż z pojęciem szkoły związane jest organizowanie urzędowe dla zbiorowego nauczania, jak również pewien systematyczny program nauk, a otwierania takich tylko szkół bez zezwolenia władzy prawa zabrania i winnych karze. Ponieważ zaś w danym razie nie ma tych cech, które niezbędne są dla ustanowienia istoty występków, przewidzianego 1049 art. kod. kar., zatem działanie Pika nie może być przyznane za nieprawne i poczytane mu za występki.

W drugiej sprawie urządnik zastał włościanina Baubera uczącego zebranych w jednej chacie dziesięciorgo dzieci, sąd zatem przyznał, że fakt istnienia szkoły został udowodnionym. Lecz jednocześnie zaznaczył, że jednego zewnętrznego faktu nie dosyć dla ustanowienia istoty występków, gdyż w takowym uległa karze nie zewnętrzny fakt, lecz zły zamiar, świadoma zła wola. Tymczasem Bauber nie przypuszczał, że ucząc dzieci bez pozwolenia władzy, popełniał występki, tém bardziej, iż nauką tą zajmował się z rozporządzenia włościańskiej gminy. Ten 70letni starzec, pędzący swe życie we włościańskiej sferze, w wiejskiem zaciszu, niewidzący świata, obcy komplikacjom społecznego życia, w swych postępkach i poglądach rządził się tylko tradycją, z którą się zapoznał w młodości. Wiadomą jest rzeczą, tak dalek motywuje się wyrok, że w przeszłości, stosunkowo niedawnej, każdy umiejący we wsi czytać był nauczycielem w wiejskiem ustroju wśród prostego ludu. Wtedy nikt nie uważał podobnego zjawiska za występki, prawo go nie karało, a większość ogółu nie tylko nie potępiała, lecz przeciwnie zachęcała i nagradzała taką działalność. Wychowanemu w tych zasadach Bauberowi nie mogło przyjść do głowy nawet za stanawiać się nad swym postępkami z punktu jego prawnego, przeciwnie, gdy uczył dzieci był przekonany, że spełnia najcenniejszy użytek, kształcąc młode pokolenie. Nie ma zatem prawnych podstaw, aby postępek jego uważać za karygodny.

Zaiste podziwiać nam trzeba tych biednych Litwinów, którzy nie zwalając na kary, wszelkimi sposobami starają się o wykształcenie swych dzieci, aby tylko mogli chwalić Boga. Rząd zamiast spełniać zadanie krzewiciela oświaty, tamuje ją, bo albo szkół wcale nie zakłada, albo w założonych uczy głównie języka rosyjskiego. Jakże więc lud nie ma od szkół tych stron? Starcy siedmiodziesięcioletni, sami umiejący zaledwie czytać, pełnią więc zadanie nauczycieli, starają się wedle swych słabych sił o wykształcenie młodego pokolenia litewskiego. Zaiste wielka ich zastuga!

## Sprawy sejmowe.

Berlin, 5 maja.

### Z sejmiku pruskiego.

Posiedzenie 82. Na porządku dziennym upaństwowienie kolei w drugim czytaniu. Odrzucono wniosek p. Strombecka, aby uregulowano wypowiedzenie priorytetów kolei już upaństwowionych albo mających być zakupionymi przez rząd w celu odpłaty albo zamiany na konsole w drodze prawa.

Minister Maybach oświadcza, że linie kolejowe Tylża-Wystruń i Oleśnica-Gniezno są pod względem handlowym i strategicznym bardzo ważne, a budowa kolei Oldesloe-Lauenburskiej nie jest zbyt ważną, ponieważ stanowi ona nieodbitnie potrzebne ogniwo po-

łączenia z Altoną i Kiel'em. Jest ona łącznikiem między morzem Północnym i Bałtykiem. Hamburgska kolej ma być przydatna, ponieważ tamtędy zastąpić nie dała. Co do siedziby administracji i przyszłości dworca żelaznego, nie jeszcze postanowiono nie można. Złatwi się to dopiero razem z ostateczną organizacją ruchu kolejowego, względem którego przedłożony zostanie projekt w r. 1885.

Izba przyjmuje § 5 prawa i resztę projektu bez zmiany.

Następuje dalsza narada nad prawem komunalnym, przerwana na przeszłym posiedzeniu na § 9, którego brzmienie jest następujące: „W censuzie osób zobowiązanych do podatku komunalnego w gminie, w której zamieszkuje, pominąć należy tę część całkowitego dochodu, do której wpływa z gruntów położonych poza granicami gminy albo z takichże dzierżaw i procedurów. Może atoli gmina czwartą część całkowitego dochodu pociągnąć do podatku, jeśli dochód podlegający podatkowi nie wynosi czwartej części całkowitego dochodu.”

Paragraf ten przyjęto, tak jak § 10, stanowiący, że osoby mające kilka albo zmieniające się domy, mogą być pociągnięte do odpowiedniego ułamku całkowitego dochodu. § 11 również przeszedł z poprawką Schmidta i Zellego.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11 (wnioski Zellego i Bachema o zmianę ordynacji miejskiej, trzecie czytanie projektu kolejowego, sprawozdania petycyjne).

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Berlin, 5 maja.

„Narodowcy“ w ciężkich kłopotach. Opowiadają sobie w kołach parlamentarnych, że trzech z pomiędzy nich, pp. Benda, dr. Buhl i Oechelhauser udali się do Hanoweru, ażeby zagniewanego Achillesa-Bennigsen wywabić z namiotu, a przynajmniej spowodować go do wzięcia udziału w nadchodzącym walnym wiecu narodowców, który się ma odbyć w Berlinie. Mówią dalej, że temu poselstwu udało się gniew przewodźcy przebrać, jako też, że obiecał schadzki swym Myrmidonom; ale trzeba było wielki przegląd siły zbrojnej odłożyć z 7 na 18 bm., ponieważ na dzień 10 maja przypada w Hanowerze uroczystość odsłonięcia pomnika dla poległych wojskowych; a jakżeby się przy tym obchodzić bez mowy Bennigsen o bycie miało? Równocześnie donosi także półurzędowy telegram, że p. Miquel, oczekiwany także na wiec berliński, zachorował na katar płucowy. Tymczasem chory pisze do któregoś z swych przyjaciół berlińskich, że cierpi tylko na bardzo lekkie zaziębienie, i że lekarz pozwolił mu stanąć na wiecu odłożonym na dzień 18 maja i mieć na nim mowę. Nie ma więc wątpliwości, że ten wiec będzie największą demonstracją, na jaką się kiedykolwiek szeregi narodowców wysiliły; ale i o tym nie wątpimy, że nie wstrzyma upadku, na którego pochylności to stronnictwo coraz więcej się stecca. Właśnie w miesiącu Hanowerze poniosł liberalizm narodowy klęskę, która dla tej frakcji w całym kraju niepomyślny stanowiąc prognozy. Oto komitet wyborczy narodo-liberalny wezwał był tamiecznych konserwatystów i „wolnowolnych“, by przy zbliżających się wyborach do parlamentu poszli z nimi ręką w rękę przeciw wrogo usposobionym Welfom i socjalnym demokratom; ale konserwatyści spieszenie odpowiedzieli, że póki narodowcy stanowczo się nie wyrekną sojuszu z postępowcami — których frakcja zachowawcza tak nienawidzi, jak „wolnowolnych“ — konserwatyści o proponowanym przymierzu ani słuchać nie chcą. Prawdopodobnie na tę ofertę p. Bennigsen poprzednio udzielił zezwolenia; a zachowawcy za zgodą i wiedzą ks. Bismarcka odmowną dali odpowiedź. Może przeto będziemy na to patrzali, jak Bennigsen na tułajnym wiecu usiadzie na trzech stołkach, tj. na konserwatywnym, „wolnowolnym“ i kanclerskim. Książęco-Bismarckowski konserwatyzm i „niemiecka wolnowolność“ nigdy do siebie nie przystają; tylko na polu „walki kulturowej“ pokrewieństwo usposobienia chwilowo ich zespoliło; ale skoro walka kulturalna zamilkła, i ta chwila przyjaźni rozchwiał się musiała. Cóż tedy p. Bennigsenowi pozostaje? Albo musi się stać Bismarckiem sans phrase, albo Eug. Richterm. Bennigsenem dłużej pozostać nie może.

## NIEMCY.

\* Berlin, 5 maja. Przyjazd cara. „Natio. Ztg.“ zwracała przed kilku dniami uwagę swych czytelników na zmianę dziennika „Neue Wien. Tagebl.“, w której była o tym mowa, że dopiero w czasie pobytu cara w Warszawie rozstrzygnąć się ma kwestya zjazdu trzech cesarzy. „Nat. Ztg.“ nadmieniała przy tej sposobności, że wizyta cesarza rosyjskiego w Berlinie jest wypadkiem prawdopodobnym, który nikogo zaskądzić nie powinien. Wiadomości udzielone przez oba dzienniki przypominają pogłoski o zamierzonej wycieczce cara do Niemiec w czasie, gdy tenże roku zeszłego bawił w Kopenhadze. Pogłoski te obiegają w dobrze poinformowanych kołach, a mianowicie giełdowych, chociaż nie za niemi nie przemawiało. I teraz — pisze „Nord. Allg. Ztg.“ — nie za tym nie przemawia, aby cesarz rosyjski miał pruskiego monarchę odwiedzić na pruskim terytorium, skoro po ostatniej bytności cesarza niemieckiego w Rosji nastąpił zjazd obu monarchów w Gdańsku, który uważać należy za rewizytę. Wszystkie te wieści powstały w kołach giełdowych i nie są czem innym, jak zwyczajnym manewrem giełdowym, obliczonym w celach spekulacji à la baisse, w razie, gdyby je miano odwołać.

— Francuska prasa o organizacji wojskowej niemieckiej. Organa prasy francuskiej z nietajonym zadowoleniem reprodukcją wszelkie głosy odzywające się nieprzychylnie o stwierdzonych doświadczeniach urzędniczych wojska niemieckiego, a zadowoleniem tym większym, o ile głosy te odzywają się w tonie wybranych przez lud niemiecki reprezentantów. Tak z szczególnością upodobaniem powitano według paryskiego korespondenta do „Nord. Allg. Ztg.“ uwagi p. Richtera dotyczące składu niemieckiego korpusu oficerów. Bonapartystowski „Pays“ posuwa się aż do twierdzenia, że poglądy i zapatrywania wojskowe przewodźcy postępowców znajdują kiedyś w Niemczech praktyczne zastosowanie, i że dla tego już teraz zapowiadać można wojsku niemieckiemu upadek. Jeśli się słyszy, jak p. Richter stawia twierdzenia wbrew przeciwnym przekonaniom feldmarszałka hr. Moltkego, można w tym poznać czarną plamę na widnokręgu, groźną

dla przyszłości armii niemieckiej. Rzecz jest naturalna, że organ francuski, który p. Richtermu przyznał gotów wpływ i głos stanowczy w sprawie organizacji armii niemieckiej, poleca własnemu krajowi ściśle wykonać planów i projektów feldmarszałka Moltkego.

— Zebranie katolików śląskich ma się w tym roku odbyć w Raciborzu. Termin jeszcze niewiadomy. Wiadomo, że już w roku 1876 odbył się takowe w tym samym mieście. W redakcyi gazety „Raciborsko-Głuchezyckiej“ zaszła od dnia 3 bm. o tyle zmiana, że dotychczasowy redaktor, p. Paweł Zdzialek, począł odsiadywać karę więzienną, poczem stanął na czele redakcyi większego organu prasowego stronnictwa centralnego.

— Walny wiec katolików w Ambergu trwać będzie od 31 sierpnia aż do 4 września. Publiczne zgromadzenia zbierać się będą w kościele św. Jerzego, ścisłejsze zaś w sali kongregacyjnej kolegium jezuitckiego.

— Minister robót publicznych ogłasza rozporządzenie z dnia 30 marca rb., że z obniżenia opłaty jazdy kolejowej korzystać na przyszłość mają także:

1) uczniowie zakładów głuchoniemych i niemowców.

2) Obniżenie to dotyczy nie tylko uczniów zakładów publicznych, ale i takich szkół prywatnych męzkich i żeńskich, które są uznane przez rząd i podlegają jego kontroli, których zadaniem jest równe daniem szkół ludowych niższego lub wyższego rzędu i to bez różnicy, czy są internatami, czy eksternatami. Wyłączone są tylko szkoły fachowe i uzupełniające, jeżeli im wyraźnym rozporządzeniem ten przywilej nie został przyznany, jak to się stało w rozporządzeniu z dnia 19 października 1883 roku dla szkół górniczych, nareszcie zakłady prywatne, trudniące się li tylko wychowaniem.

Jeżeliby miała zachodzić wątpliwość, czy szkoła jest przez rząd uznaną i kontrolowaną, lub czy ma w wyżej wspomnianie znamię szkoły kształcącej, oświadczenie urzędowe lokalnego inspektora rozstrzyga, czy przysługuje jej korzystanie z wyżej wspomnianego obniżenia, czy nie.

## FRANCYA.

\* Paryż, 5 maja. Telegram podmorski. Przed 3 dniami podpisał ambasador hiszpański Manuel Silvela razem z Juliuszem Ferry konwencję pomiędzy Francją a Hiszpanią, dotyczącą założenia telegrafu podmorskiego od wysp kanaryjskich do Senegalu. Rókiwania toczyły się już przed miesiącem pomiędzy ministrem poczt i telegrafów, Cocherym, a ambasadorem hiszpańskim, który w czasie ostatniej swjej bytności w Hiszpanii uzyskał od ministerstwa w Madrycie pełnomocnictwo w tym względzie.

## WŁOCHY.

\* Do „Monda“ telegrafują z Rzymu, że p. Buteniew otrzymał od rządu rosyjskiego polecenie, iżby oświadczył Ojwu św., że ogłoszenie encykliki przeciwko wolnomularzom sprawiło w sferach rządowych rosyjskich jak najlepsze wrażenie.

## EGIPT.

\* Mahdi. Pomimo wielkiej ilości zużytego papieru i farby drukarskiej pozostała dla nas osobistość Mahdi'ego jeszcze tak nieznaną, jak ta część ziemi, na której on czynami dowodzi swego istnienia. Dopiero w ostatnim czasie Fenianin, James O'Kelly, korespondent „Daily News“ wyruszył na czele pewnej liczby jeźdźców na wielbłądach i dotarł aż do Dongoli. Ztamtąd następująco przesłał sprawozdanie i opis proroka: Mahdi jest silną, rosłą, do otyłości skłonną osobistością, brunatno-czerwonej cery i przyjemnego wyrazu twarzy. Umie czytać i pisać, zna koran i wszystkie jego interpretacje, mówi po arabsku i po berberyjsku, a posiada wielką siłę umysłu, inaczej bowiem, niskiego będąc pochodzenia, nie byłby się zdołał wynieść do stanowiska tak możnego władcy nad niespokojnymi i zadrześci pełnymi Arabami.

Ruch wywołany przez Mahdi'ego jest dziwną mieszaniną religijną, polityczną i socjalną fanatyzmu. Wojnę toczy z Turkami, niewiernymi i z wspólnym nieprzyjacielem „wydziedziczonej ludzkości“ z bogaczem. W nowym państwie nie ma być ani biednych, ani ubogich. Każdy ma posiadać cośkolwiek, a nikt za nado; niemieccy i francuscy socjaliści bezpiecznie mogą mu rękę podać: jest on mężem ich przekonania. Duchowni katolicy, którzy go poznali, twierdzą, iż nie wypada wcale go mieć za jakiegokolwiek oszusta; jest on przejęty wiarą w swe postannictwo i poświęcił się duszą i ciałem przeprowadzeniu reform religijnych, które uważa za najwłaściwszą swą powinność. Większa część ludności widzi w nim proroka, przysłałego przez Stwórcę, a jest przekonana, że niesłuchać jego rozkazów znaczy to samo, co grzech i obraza Stwórcy. Mahdi z nikim nie zapuszcza się w rozprawę o swém postannictwie; ktokolwiek osmieliłby się wątpić o świętości onego, tego w tej chwili karze śmierci. Życie wiedzie bardzo skromne. Jedyną jego słabością jest wielka skłonność do kobiet — ma też nie mniej jak 39 żon. Zbytku nienawidzi. W El-Obeidzie nie wolno nikomu spać na miękkim posłaniu, nie wolno palić tytoniu ani używać upajających napojów, nawet pić kawy zakazane. Kupiec pewien, którego Mahdi spotkał na ulicy z cygaretem w ustach, otrzymał za to 150 cielesnych razów. Nikomu nie wolno mieszkać w domu, tylko pod strzechą, a życie w El-Obeidzie w takich warunkach bardzo jest przykre. Jest on ulubieńcem ludu, a egipsko-tureckim uciskiem wywołane rozdrażnienie do tego stopnia umiał wyzyskać, iż Kair, Carogród i Mekka przeciwko wpływowi jego zupełnie stały się bezsilne. Mahomet Achmet (Mahdi) stał się prorokiem krajowców, a ci postanowili niedopuszczyć Europejczyka do panowania w Afryce — jeśli im się to uda.

Przekonanie o khedywie, iż pozostaje pod wpływem Anglików, pczabawilo rząd jego wszelkiego znaczenia w Sudanie i podkopuje powagę jego w samym Egipcie. Mahdi wie o tym i strzeże się wszelkimi środkami wchodzić w jakąkolwiek styczność z khedywem lub rządem „niewiernych“, z tego też powodu nakazywała mu polityka jego nieprzyjaźni godności sultana ofiarowanemu mu przez generała Gordona. Mahdi jest zresztą prorokiem walczącym, jakiego sobie żyje lud pułstyni. Bierze udział we wszystkich bitwach i nie chroni się przed niebezpieczeństwem. Chodziła pogłoska, że nawet w bitwie przeciwko Hicks paszy otrzymał ranę na czoło. Po bitwie przez kilka tygodni nie pokazał się publicznie i ztąd też wyjaśnia się nieczynność, jaka panowała po zniszczeniu wojska Hicksa pa-

zy. Co piątek jedzie konno w uroczystym pochodzie do meczetu, otoczony stronnikami w pełnym uzbrojeniu. Duchowni i zakonnice misji austriackiej tylko przypadkiem uniknęli śmierci. Rozkaz do stracenia ich już był wydany, kiedy jeden z duchownych wpadł na myśl szczęśliwą i odezwał się do Mahdi'ego: „Twierdzisz, że Chrystus przyjdzie ci w pomoc przy ogólnym rozszerzeniu islamu, pozwól nam tedy żyć, dopóki Chrystus nie przyjdzie i nie każe nam iść za tobą.“ Wyrazy te tak Mahdi'emu zdawały się jasne, iż wszystkich usłaskawil i każe im płacić pensje miesięczne aż do przyścia Chrystusa. Załogi El-Obeidu i Barra stały się jego najzapaleńszymi stronnikami. Liczba stronników jego w El-Obeidzie i okolicy wynosi około 40 tysięcy. Każdemu żołnierzowi wypłaca miesięcznie 1 medjiedih (10 mar.) ze swego skarbu, do którego po złupieniu El-Obeidu i innych miast wpłynęło około 2 milionów dolarów. Stronnicy jego oczekiwali od niego zniesienia wszystkich podatków; nie uczynił tego jednakowoż, lecz nałożył na wszystkie pokolenia jedną dziesiątą dawnych podatków, opłacanych Egipcjanom — płacą, ale szemrzą. Około 80 pokoleń Beduinów uznaje jego władzę i są gotowi wystawić około 300 tysięcy zdalnych do boju wojowników.

Wojskowa organizacja ich ogranicza się na oddziały pokoleniami. Każde pokolenie stara się we wojnie samo dla siebie o żywność, co Mahdi'ego pozabawia kłopotu. Taktyka wojenna ich jest prosta, w bitwie okrywają głowę tarczą i wpadają na nieprzyjaciela. Przy zajęciu Obeidu i zwyciężeniu Hicksa paszy wpadło w ręce Mahdi'ego 40 tysięcy karabinów Remingtona z przynależnymi nabojami.

## Z podróży po kolonii Wiktorya.

### III.

(Naśladowanie Ameryki. — Trochę polityki. — Strach przed najazdem. — Wzajemna zadrześci między Melbourne i Sydney. — Leśnictwo przeciw niej i spodziewany skutek. — Przyczyny zadrześci.)

Z ogólniej fizyognomii miasto jest więcej podobne do miast amerykańskich, to jest, wszystko po większej części nowością, przepyszne patace sąsiadują wprawdzie nie z zapadającą się starą lepianką, jak pałac Kronenberga w Warszawie, ale z szatastami zbitymi z desek z niedawno jeszcze tu stojącego boru, a które pierwsi przybysze postawili sobie na pierwsze schronienie. Wszędzie ujawnia się gorączkowość w wnoszeniu australijskiego Babilonu, wszędzie jest coś zaczętego a jeszcze niewykończonego. Ogólny zwyczaj palenia fajek ludności męskiej, przy nieokrzesaniu jej ma też ten sam skutek, co w Nowym Jorku, to jest wieczne plucie i na wszystkie strony bez uwagi na przedchnioń. Wszakże „the free and easy style“ w przybieraniu pozycji siedzącej a raczej leżącej nie tak tu jest rozpowszechniony, i nigdy w Melbourne nie zdarzyła mi się sposobność podziwiania podszew butów na nogach, sterzących z otwartych okien.

Z tej amerykańszczyzny Melbourne zresztą wiele się pyszniać i w rozmowie z obcym, gdy się potraci o Sydney, niechybnie usłyszy się zdanie: „widzisz pan, my tu o wiele więcej jesteśmy Amerykanami, my ryzykowniej, napródz idziemy, gdy Sydney to siedziba konserwatyzmu.“ Nie przynosi wszakże nigdy, że to naśladowanie Ameryki we wszystkim, mianowicie w handlowej polityce protekcyjnej, widocznie hamuje rozwój kraju a nieraz wprost klęski powoduje, czego bardzo wyraźne są dowody — tak naprzykład ta ich ryzykowność doprowadziła do zakłádania pod obustroną ceł prawu prohibicyjnych tkali wołnianych w Melbourne, w Geelong i w Ballaarat, a które według ostatnich sprawozdań są bliższe upadku, gdy w Sydney i w ogóle Nowo-Południ. Walii utrzymująca się zasada wolnego handlu strzeże nas od przedsiębiorstw, sztucznie i tylko czasowo mogących się utrzymać, a które w końcu, jako nieodpowiednie ogólnym warunkom położenia, upaść muszą. Potrącający raz o politykę, pozwólcie mi zatrzymać się na tym polu nieco dłużej.

W młodych nowych społeczeństwach australijskich odosobnienie geograficzne, brak wszelkich tradycji i pochodzenie ludności wskazują, że muszą one naturalnym sposobem być demokratycznymi; o partjach politycznych w sensie europejskim tu zatem mowy być nie może, co uważać należy za szczęście i przyczynę pomyślności, z jaką kolonie się rozwijają, nie cierpiąc z powodu niesnasek i zawziętych walk facyjnych. Cała ludność zatem na polu politycznym rozpada się tylko na protekcyjnistów i zwolenników wolnej wymiany. I tu o obozach mówić nie można, gdyż brak tym partjom wszelkiej organiczacji, a skutek ztąd taki, że dostanie się do władzy, rządowi odpowiedzialnego parlamentowi, jest więcej tylko czysto kwestyją osób. Miała wprawdzie już Wiktoryja niby to jednolity rząd wolno-handlowy pod przewodnictwem zdolnego męża stanu James Service. Znalazł się jednak człowiek również zdolny a więcej ambitny i za popularnością goniący Graham Berry, który zdołał swą wielką wymową, na szkodę konsumentów a później kolonii, wytłómaczyć szynkarzom i wszelkim kramarzom korzyści, jakie niechybnie odniosą z zaprowadzenia cel protekcyjnych, nazwał swą partyją liberalną (?) i obalił ostatecznie rząd konserwatywny (co można konserwować w kraju ani pół wieku starym?) J. Service'a.

Rząd p. G. Berry, jeśli z jednej strony zachwiał zdrowy rozwój kraju w kierunku racjonalnym, położył wszakże z drugiej strony też zasługę, że przez przeprowadzenie nowego prawodawstwa rolnego złał potęgę squatterów, którzy istotnie trzymając kraj w obligarchicznej władzy, szafowali ziemią wyłącznie na własną korzyść, bez najmniejszego względu na farmerów i ogólne interesa żywotne całej kolonii. Choć trudne do przeprowadzenia zwycięstwo zmocniło popularność tego męża stanu, to wszakże skutki ciężających na konsumentach cel protekcyjnych doprowadziły do równowagi dwie przeciwe partye, a równowaga ta stała się w parlamencie tak ścisłą, że rządzenie p. G. Berry stało się wprost niemożliwe; powstało więc z początkiem zeszłego roku ministerium koalicyjne, w którym zasiadają James Service jako premier, a Graham Berry jako Colonial Secretary i minister poczt, czyli, że Wiktoryja jest uszczęśliwioną faktycznie dwoma premierami — protekcyjnych cel tymczasem nie zniesiono — widocznie to nie było warunkiem w handlu dostania się do władzy p. J. Service, któremu, gdy ponownie do ministerium się dostał, zdaje się tam być dobrze. Otóż to najlepszy dowód, że kwestye osobiste najważniejszą grają rolę w obsadzeniu najwyższych posad rządowych. I pod tym więc względem Wiktoryja wnieśli naśladowanie prototypu Ameryki — a tu jak tam osobistości polityczne używają, jeśli nie najgorszej, to wcale niepochełbnej opinii. Już na parowcu, gdy pierwszy raz do Wiktoryji przybyłem, mówiono mi: we-

got bad government, and Victoria the worst of all. Pomimo to wszystko nie zadrześci wam wielkich Bismarcków, Falków i Luxów, a z bolszom udowolstwem Rosji zostawiamy Ignatiewów, Tolstojów e tutti quanti, a kontentujemy się tem, co mamy. Gotowiśmy nawet się bić za nich, gdyby nas gwałtem rządem którego z tych męznowładzów obdarzył chciano; że na serwo myślą tu o obronie przeciwko podobnej ewentualności, świadczą o tym świeżo pobudowane fortece, strażące dostępem od morza Portu Filip, świeżo na rachunek rządu Wiktoryji wykonane w Anglii kanonierki „Victoria“, „Albrecht“ i „Chil-ders“ (nazwy wybrane na świadectwo lojalności do korony i wspólności zasad politycznych gabinetu Service-Berry z partją radykalną angielską), jako też ustanowienie przed kilku miesiącami w gabinecie melbourniejskim — pierwszego w koloniach — ministra obrony krajowej, której sprawą zajmuje obecnie pierwszorzędne miejsce w kwestjach bieżących. Impuls działalności w tym kierunku marcyalnym dała okoliczność zawiązania do portów naszych, dwa lata temu, eskadry rosyjskiej, której oficerowie skrzętnie zbierali dane co do głębokości naszych wód; odtąd widmo najazdu rosyjskiego nie przestało dręczyć umysłów kolonistów i fortece zaczęły powstawać, jak grzyby po deszczu, i broszury, niby wyjawiające zamysły Moskali, zawierające fantastyczne kombinacje ataków na Australi, posyłały się jak z roga obfitości, skutek wynikł zaś taki, że budżety kolonialne obciążono nowymi pożyczkami, a młodzież szkolna ćwiczy się regularnie w stałe na planie szkółnym zamieszczonymi ziemiami reżniczym — chciałem powiedzieć wojennym. Nie wszystkim wszakże wierzyć się chce, że ten ruch military nie tyle zawiąże swą incyzytą obawie przed najazdem obcych, ile raczej zawziętą zadrześci pomiędzy sióstrzanymi koloniami Wiktoryji i Nowo-południowej Walii. Myśl federacji, która, jak zapewne wam wiadomo, objawiła się już w pewnych praktycznych rysach kolonialnej konferencji, odbytej w Sydney w grudniu roku zeszłego, ma głównie na widoku zapobieżenie w dalekiej przyszłości krwawemu zakończeniu sporów o hegemoniá na kontynencie australijskim naszych nowoczesnych Aten i Sparty. Tej samej obawie zawiąże rządy federacyjnej przychylnie przyjęcie tego projektu ze strony matki Anglii, która bodaj czy w tej sprawie dostrzeżę, do czego ostatecznie federacya kolonii australijskich doprowadzić musi. W istocie, jedno dotąd tylko pismo angielskie przewiduje niewypowiedzianą desideratum, wiecznie o swjej lojalności dla Anglii pawiących kolonistów — wielką niezawisłą rzeczpospolitą australijską.

Przyczyny panującej zadrześci pomiędzy dziećmi jednej matki są bardzo proste. Młodzieńcza kolonia Wiktoryja i stolica jej Melbourne, która wiekiem nie dosięga ani połowy lat istnienia Sydney, niebawem, a to skutkiem głównie większej wydajności swych kopali złota, przerosła ogólnym rozwojem, handlem, zaludnieniem i wspaniałością miast sąsiadkę północną, od której się oderwała. Otóż tyle dla usprawiedliwienia zadrześci Sydneyczyków, którym wzrost Melbourne dotkliwie dał się uczuć skierowaniem środka ciężkości wymiany między Australiá a Europá do nowej stolicy południowej. Takie było położenie rzeczy dziesięć lat temu nazad i do owej chwili Melbourne, u których niechęć ku Sydney stokrotnie dziś silniejszą się okazuje od uczucia względem nich u Sydneyczyków panującego, żadnej innej uzasadnionej przyczyny do zawiści nie mieli.

Wszakże natenczas stały się dwie rzeczy, które od razu zaszczowały olbrzymim krokiem na drodze postępu i rozwoju kroczącą Wiktoryją, Graham Berry przeprowadził w Melbourne podatek gruntowy, co ustaliwszy jego popularność pomiędzy kramarzami, za drugi skutek miało n tychmiastowe przesiedlenie się wielkiej ilości bogatych squatterów do sąsiedniej Nowo-Południowej Walii, która żyjąc ze sprzedaży hurtownej gruntów koronnych, do tej chwili słowa „podatek“ w swym dykcjonarzu nie zapisała. Równocześnie pomyślano w Sydney o ocaleniu zagrożonej pozycji i wzięto się do polityki wolnej wymiany, co odtąd spowodowało nieustannie wzrastającą wymianę pomiędzy kolonią tutejszą a Nową Zelandją a nawet Tasmanią, leżącą naprzeciwko samej Wiktoryji, której grunt coraz więcej usuwa się z pod nogi nawet w stosunkach z Europá, a Sydney pod względem handlu napowrót dogoniło a nawet prześcignęło Melbourne, którego największe domy poctwieraty tu filie i najlepsze robia interesa — i oto, czego Melbourne Sydneyczykom zapomnieć nie mogą.

## Zbiory

### Towarzystwa Przyjaciół Nauk

(Ulica Młyńska nr. 35.)

### I.

#### Dary do Biblioteki.

- P. B e l z a Stan., adwokat w Warszawie, własne ilustrowane dziełko: Wizyta u Strossmayera. Kraków 1884, opr.
- P. B e l z a Władysław we Lwowie 23 dzieł i broszur, a między niemi:
- a) Amborski J. Dąbności literatury ruskiej;
  - b) Poźniak F. Pisy z dawnych lit;
  - c) Czarnik B. Zywot Górnickiego;
  - d) Kostecki P. Na cześć Kaldersona;
  - e) i f) Kotarski J. Wiadomości o fabrykach w dawnym Polsce i Pamiątki po Janie Sobieskim;
  - g) Piłat R. Początek publicystyki literackiej w Polsce itd. itd.
- Ks. Ch r u s t o w i c z W., rządcza kościoła św. Wojciecha w Poznaniu:
- 1) Index scholarum in Posnaniensi Seminario Archiepiscopano per menses aestivos a. 1843 instituenturum. Praemis est Fr. Bittneri „De fundamentis civitatis in terra divinae“ commentatio. Posnanie 1843;
  - 2) Krytyka na list Klemensa XIV do p. de Cabane, z niemieck. przełożony przez ks. J. P. Zienkiewicza. (Wrocław) 1821;
  - 3) Dupanloup. Voltaire e gli avvocati di S. Pietro. Roma 1878.
- P. C z t o r n a s t y Franc. z Poznania: Trwaskość szczęśliwa królestw, albo ich smutny upadek, wolnym narodem przed oczy stawiona przez ks. Szym. Machrowicza T. J. W Kaliszu 1788. (Część I. Upadek królestwa, cz. II. Szczęśliwość polskiego narodu.)
- P. D i e k s t e i n S., dyrektor szkół w Warszawie: Rocznik pedagogiczny. Przegląd postępów w dziedzinie wychowania i nauczania, wydawany staraniem i pod redakcją S. Dieksteina, przy współdziałaniu wielu pedagogów. Tom II. 1882—1883. Warszawa 1884.
- H r. E n g e s t r o m - B e n z e l s t j e r n a W., sekr. zarządu Tow. Pr. N., własna prac: Z szwedzkiej niwy, przekłady poetyczne. Poznań 1884.
- P. G i e j z t o r, właściciel księgarni w Warszawie, wydane własnym nakładem: Opowiadanie brata o rolnictwie dla ludu wiejskiego, przez Fal. Warszawa 1884.
- Ks. G r a n a t o w i c z w Miłosławiu:
- 1) Akta dotyczące się zawiązania Ligi polskiej w Miłosławiu;
  - 2) Akta Ligi polskiej w Miłosławiu, dotyczące się okoliczków i instrukcyi;
  - 3) Akta L. p. w M., dotyczące się rozporządzeń dyrekcji powiatowej;

- 4) Akta L. p. w. M., dotyczące się rozmaitych korespondencji;
  - 5) Akta L. p. w. M., dotyczące się interesów kasowych;
  - 6) Akta, dotyczące się zdaniami raportów;
  - 7) Akta, dotyczące się statystyki w ogólności;
  - 8) Akta, dotyczące się bractwa polskiego w parafii miłostawskiej;
  - 9) Akta, obejmujące czynności Ligi polskiej obwodu żerkowskiego;
  - 10) Karta z akt magistrackich miłostawskich z zapiskami miejscowymi, począwszy od XVI w.
- P. Greger w Inowrocławiu:  
Oryginalny dyplom pergaminowy z pieczęcią, którym kanclerz Jan Ociocki w r. 1553 na prośbę Grzegorza z Milejewa, przeora klasztoru Promonstratensów w Strzelnie, imieniem króla Zygmunta Augusta zatwierdza wszelkie dawniejsze tego klasztoru przywileje.
- P. Kalkstein w Poznaniu:  
a) Paszkowski general. Dzieje Tadeusza Kościuszki. Kraków 1872, opr.  
b) Zmorski R. Lesław, szkic fantastyczny. Lwów 1870.
- P. Kantak K. w Berlinie:  
Jahrbuch für die amtliche Statistik des preussischen Staates, herausgegeben vom königl. statistischen Bureau. Berlin 1883.
- Ks. Kantecki Antoni dr., redaktor „Kuryera Pozn.” w Poznaniu, 9 dzieł, a między nimi:  
Programata najnowsze gimnazjów w Pile, Koronowie, Bydgoszczy i Lesznie; osobliwości bibliograficzne, wydane świeżo u Akermana i Wolfa: „Furman i koń jego”, „Dziękuję cię”, „Gorzałka, bratnie słowo do luła polskiego”, napisał ks. dr. A. Kantecki. Poznań 1884; Kapitan, jakim mała, fraska sceniczna z r. 1863, przez J.S. Poznań 1884.
- P. Kraszewski Kajetan w Romanowie własne dzieła:  
1) Chelminski, opowiadanie z lat 1792—1796. Warszawa 1873;  
2) Opowiadania mniejsze. Warszawa 1879;  
3) Od szkolnej ławy, opowiadanie z lat 1798—1813. Warszawa 1884;  
4) Pod wyrokiem, opowiadanie z lat 1706—1713, dwa tomy w jednym. Warszawa 1883.
- P. Krzesiński Hier., prof. w Poznaniu:  
Programm des kön. Mariengymnasiums in Posen für das Schuljahr 1883 herausgegeben von dem Director Dr. Otto Meinertz. Posen 1884.
- P. Krzyżanowski Antoni w Poznaniu:  
Żywot Najświętszej Panny Maryi. Warszawa 1850 (bez tytułu).
- P. Laskowski, prof. w Rawiczu:  
26 programów najpród szkoły realnej, następnie zaś gimnazjum realnego w Rawiczu od początku, to jest od r. 1854 do 1884 (brak tylko zeszytów z lat 1856, 1861—1864).
- Muzeum Królestwa czeskiego w Pradze:  
Czasopis Musea Království Českého 1884. Rocznik LVIII z I. V. Praga 1884.
- P. Papée Fryder. we Lwowie, własną rozprawę:  
Zabytki przeszłości miasta Belza. We Lwowie, nakładem miasta Belza 1884.
- P. Richter dr. dyrektor gimnazjum w Nakle:  
Program gimnazjum nakleńskiego z r. 1884.
- P. Rutkowski, profesor w Trzemesznie:  
Program gimnazjum trzemeszńskiego z r. 1883—84. Trzemeszno 1884.
- Senat uniwersytetu kijowskiego własną publikacją:  
Uniwersyteckija izwiestija. Rok 1884, dwa tomy ze stycznia i lutego. Kiew 1884.
- Ks. Słomiński, proboszcz w Potulicach:  
Pisma ludowe, redagowane w latach 1848—1850 przez księdza Prusinowskiego pod tyt. „Więkopolanin”, nr 1—76 (komplet) i „Wiarus” 1—20.
- P. Smoleński St., dr., kierownik zakładu hydropatycznego w Jaworzu na Śląsku, własne prace:  
1) Trzy przypadki następstwa organicznego przewoźnego zapalenia otrzewny i tkanki podrozwnej;  
2) Doświadczenia nad działaniem chloru pilokarpinu;  
3) Rzut oka na historyczny rozwój hydrotarapii;  
4) Ueber die sogenannten „beruhigenden“ Bäder;  
5) Zur Theorie der Herzbewegungen.
- P. Sozański Antoni, w Samborze, własne prace, których nie posiada Towarzystwo:  
1) Imięniy spia osób, które w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta w rządził lub przy administracji Rzeczypospolitej udział brały, z dodaniem materiału do statystyki i jeografi, tudzież objaśnienia o skarbowości, urzędach itd. Część I. Tablice i rejestr. Kraków 1866.  
2) Machiawella Uwagi, wysnute z Liwiusza historyi rzymskiej. Wenecja 1874;  
3) Teogof Książę, przekład. W Samborze 1879.  
4) Testament polskiej poezji. W Wiedniu 1859.  
5) Ciche kłopoty... z powodu pomnika Mickiewicza. W Samborze 1883.  
6) Modlitw dla ewangelików. Rzeszów 1859.  
7) Rozmowa z dyplomata o Polsce. Sanok 1870.  
8) Niekłóte pisma, 2 tomy. Lipsk i Kraków. 1861 i 1871.  
9) Kuczborski i Skarga pod względem języka. W Wiedniu 1859.  
10) Rejestr do Volunimó w legum.  
11) Ciekawe szczegóły z literatury i bibliografii. W Wiedniu 1858.  
12) Podręcznik dla polityków i dyptomatów. S. mbor 1883.  
13) Paleario A. O lasce Chrystusa Ukrzyżowanego. W Cieszyńcu 1860.
- P. Szasdecki J., profesor w Skwierzeniu n. W., własne dzieła:  
Gramatyka czeska, napisana przez Szasdeckiego, wydana nakładem K. K. Kaszewskiego, z zapomogi kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym im. Józ. Mianowskiego. Warszawa 1884.
- P. Szulc K., kupiec w Poznaniu:  
1) Lucas Gornicki, Ueberredung von der Wahl, Freiheit, Gesetz und Sitten der Polen. Breslau u. Leipzig. 1753.  
2) Jura et libertates dissidentium in religione Christiana in Regno Poloniae et M. D. L. a 1708, primum edita et nunc auctius recusa. b. m.  
3) Antworthreiben eines polnischen Predigers in der Stadt; an einen angesehenen Senioreu auf dem Lande etc. Breslau 1756.  
4) Altes und Neues vom Zustande der evangelisch-lutherischen Kirchen in Polen von Chr. S. Thomas. (Breslau) 1754.  
5) Varsovie vengée et son apologie. En Pologne 1742.  
6) Kurze Nachricht einiger besonderer Zufälle sowohl einheimischer, als anderer Krankheiten, welche in dem Kgr. Polen insonderheit aber in dem G. H. Lithauen plegen wahrgenommen zu werden, von Chr. Fr. Schulzen. Dresden 1754.  
7) Versuch über die polnischen Nackenschläge von J. D. Dzwonkowski. Danzig 1755.  
8) Allg. Gerichtsordnung für die preussischen Staaten. Berlin 1795.  
9) Jahresbericht der Handelskammer zu Posen für 1878, 1880—1882. 4 tomy.
- Towarzystwo Czytelni polskiej w Paryżu:  
Zasady polityczne, program i sprawozdanie z czynności Rady Towarzystwa Czytelni polskiej w Paryżu od 1 marca 1883 do 1 marca 1884 r. Paryż 1884.
- Towarzystwo Politechniczne we Lwowie:  
Słownik kolejowy, wydany nakładem i staraniem Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Część niemieckopolska. Lwów 1881, opr.
- P. Trzaska w Gryfii:  
Codicis D. Justiniani, sacratiss. Principis repetitae praelectionis libri XII commentariis Dyonis. Gothofredi, J. C. illustrati. Genevae 1583 in 4<sup>o</sup>. str. 206 i 964. Razem oprawy: Authenticae seu novellae constitutiones D. Justiniani etc. str. 553 oraz Fendurum consuetudines str. 63.
- P. Żuliński Tadeusz dr. we Lwowie własną rozprawę:  
O wpływie dymu tytoniowego na ustrój ludzki i zwierzęcy. W Krakowie 1884.

- P. Kocimski, mistrz ślusarski w Poznaniu:  
medal Stefana Batoro, odbity z miedzi.
- P. Krzyżanowski Antoni w Poznaniu:  
zupelne umundurowanie podporucznika artylerji b. wojsk polskich z r. 1830 i 31, mianowicie stosowany kapelus, mundur, spodnie i pałasz.
- P. Moszczeński Franciszek w Dzierżewie:  
strzemie żelazne z XVI w., znalezione w rozkopanym paroku pod Dzierżewem.
- P. Zarembo Dawid, dr. w Pierzchnie:  
a) pierścioni, będący znakiem jednego z wyższych stopni masoneryi sycylijskiej, po Juliuszu Zarembo, pułkowniku wojsk włoskich;  
b) ożertnasia monet miedzianych i srebrnych.
- Hr. Żółtowski Stefan w Głuchowie:  
szeląg Zygmunta III i Jana Kazimierza, grosz gdański z r. 1533 i grosz W. Ks. Poznańskiego 1816.
- Hr. Żółtowski Marceł w Czaczu:  
kilkanascie urn i naczyń, znalezionych pod Czaczem przy kopaniu piasku, w zagłębieniu, obłożnem polnami kamieniami.

III.

Do Galeryi Artystów i rzeczy polskich.

P. Przyłuski Antoni w Starkówcu:  
popiersie marmuruo Najprzew. ks. Leona Przyłuskiego, Prymasa Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, Prymasa honorowego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Pozn., duża znakomite rzeźbiarstwo, Oskara Sosnowskiego w Rzymie.  
Nabyta stara duża płaskorzeźba z kościoła w Kobierniu. W Poznaniu, dnia 1 maja 1884.

Klemens Kantecki, konserwator.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 6 maja.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król zatwierdził wybór pozasłużbowego landrata Gramatkińskiego na dyrektora krajowego Prus Zachodnich na lat sześć.

\* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 75 marek 20 fen. Dziś nadesłał dr. Szulc Kazimierz 1 m. Razem 76 marek 20 fen.

\* **Na Misję OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 105 marek 21 fen. Dziś nadesłał dr. Szulc Kazimierz 1 m. Razem 106 marek 21 fen.

\* **Na rzecz budowy kościoła dla Polaków w Adamopolu** (kolonii założonej przez księcia Adama Czartoryskiego na wybrzeżu Azji mniejszej). Z przeniesienia 30 marek. Dziś nadesłał dr. Szulc Kazimierz 1 m. Razem 31 marek.

\* **Na rzecz czyni ludowych.** Z przeniesienia 47 marek 30 fen. Dziś nadesłała pani Syroczynska z Kopańcem pod Horodką w Galicyi 2 m. Razem 49 marek 30 fen.

\* **Na wczorajszym posiedzeniu wydziału historycznego — literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przyjęto na członków Towarzystwa jednomyślnie ks. proboszcza Szala z Budzyna i ks. prob. Słomińskiego z Potulic; z przeszłego posiedzenia zaś winniśmy dodać uzupełniającą wiadomość, iż według sprawozdania p. dra Lebińskiego Zarząd Towarzystwa przyznał konkursową nagrodę 1500 m. za napisanie najlepszej rozprawy o Słowiańszczyźnie północno-zachodniej radcy stanu panu Wilhelmowi Bogusławskiemu z Petersburga.

Następnie ks. prałat Likowski przeczytał drugą część swego zajmującego i oardzo wyczerpującego wstępu do dzieł Unii brzeskiej, przedstawiając licznym zgromadzonym słuchaczom 1) stan niższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, 2) stanowisko księcia Ostrogińskiego i szlachty ruskiej 3) stanowisko patriarchyatu carogrodzkiego, 4) działanie Jezuitów w sprawie Unii św.

Poziom naukowy, społeczny i moralny duchowieństwa świeckiego przedstawia się nadzwyczaj mizernie i upokarzająco; naukowe ich wykształcenie zupełnie zaniedbane, a od czasu, jak schizma wróciła po soborze florenckim, jak zmora ciężka zaczęła na Rusi, o teologicznej wiedzy i mowy być nie może. Jeżeli Melecj Smotrzycki w czasie pobytu swego w Carogrodzie poznał 3 metropolitów, którzy czytać nie umieli — czyż można się dziwić, że paroch ruski po nad liche sylabizowanie ksiąg cerkiewnych się nie wznośli? Pod koniec 16 wieku założył książę Konstanty Ostrogiński najbogatszy Pan w całej Polsce i Rusi, patron 600 kościołów i protektor cerkwi ruskiej w ogóle, szkołę wyższą w Ostrogu, bractwa stauropigialne założył również we Lwowie, Wilnie, Mińsku, Bielsku, Łucku itd., szkoły wyższe, w których uczono języków staro-cerkiewnego, greckiego, łacińskiego, polskiego itd. Nieustępy szkoły te, chociaż im nie można odmówić pewnej za-sługi około rozbudzenia ducha naukowego, grzeszyły głównie tym, że nie mając dostatecznej liczby nauczycieli swego obrządku, posługiwały się nauczycielami zarzonymi kacerstwem luterańskim, kalwińskim, aryańskim itp. Cyryl Lukaris, Zizania i inni jawni zwolennicy herezyi byli tam profesorami, a dzieła i wydawnictwa Skoryny, Budnego Szymona i innych szerzyły błędy i herezye, o których wschód grecki dawniej nie słyszał. Duchowieństwo ciemne, przyjmowało te błędy za prawdziwą naukę cerkwi, a nawet tacy wybitni członkowie dysunii, jak nawrócony później Smotrzycki, nie widzieli, w co wierzą i dla czego tak wierzą. Dla tego też ogólny sąd współczesnych, jak Smotrzyckiego, Sielawy, Arkudiusza Greka, Krewsy, Hipacego Pocięja, kupca Ostrogińskiego, nie mówiąc już o Jezuitach, jak Skardze, Herbacie Posewinie — przedstawiają duchowieństwo niższe jako nieuków i prostaków, których wykształcenie Rusini za przewodników i nauczycieli duchownych żadną miarą uważać nie mogli. Społeczne stanowisko duchownych ruskich było niesłychanie poniżające; pop nie tylko musiał robić pańszczyznę, dawać podwoły itd., ale jeszcze opłacał podatek od służby cerkiewnej, oddawany był w poddaństwo i traktowany gorzej od uciskanych podówczas społeczeństwa żydów. Patronowie i możnowładcy szlachcy mieli się do spraw wewnętrznych, a książę Ostrogiński gniwał się wiele, gdy Biskupi ruscy na soborze cośkolwiek bez jego wiedzy a co gorsza wbrew jego woli postanowili.

Nie lepsze było duchowieństwo zakonne; rozpręgnięcie karności i upadek moralny monasterów były wielkie, a nawet sławniejsze ławy, jak kijowska, nie zdołały oprzeć się zepsuciu i przewodziły w moralnym upadku. Oddawanie dochodów świeckiej szlachcie lub dysuniom Biskupom, gonieniami jedynie za zyskiem, brak karności i ducha zakon-nego, były główną przyczyną tego rozpręgnięcia.

W takich warunkach szlachta ruska już na wiele lat przed Unią, jak o tém świadczy Smotrzycki w swym Lamentie i Ektesis, gromadami całemi przechodziła na łaciński obrządek, a szereg nazwisk, jaki przytacza, jest bardzo długi. Ci zaś, co w dysunii pozostawali, niekali tylko cerkiew i to nie tylko sami, ale nawet i żony ich w sprawach religij i nabożeństwa w cerkwi rządzili chcieli. Te

twierdzenia swe opiera stanovery prelegent nie na katolickich i łacińskich, lecz na dysuniach i ruskich źródłach, wydanych albo w publikacjach Zapadnoj Rosyi, albo w wydawnictwach naukowych korporacji petersburskich.

Książę Konstanty Ostrogiński zapatrując się trzeźwo i zdrowo na smutny stan rzeczy w kościele ruskim, uznawał potrzebę reformy, znosił się z najznakomitszymi mężami współczesnymi, popierał dzieło naprawy, miał stosunek z Possewinem, z patriarchyami Carogrodu, z Hipacym Pocięjem, ze Skargą i innymi, a widząc, że naprawy z Carogrodu spodziewać się nie można, nie był przeciwny dziełu Unii. Wielkie zasługi położył Jezuitci, zakładając we kolegia na Rusi i Litwie, pracując z kazalnici i pisząc znakomite dzieła, wykazujące nicość fałszywych argumentów owych „kteryków ostrogińskich“ (Wasilij „orthologów“ (M. Smotrzycki przed nawróceniem) i innych przewrotnych ludzi.

Niepomierną zasługą na tém polu położyli dziełami swymi Skarga i Herbert. Prawda jest, że wielu ruskich panów przeszło na obrządek łaciński, atoli każdy, kto zna ówczesny kierunek działania Jezuitów, przyzna, że nie dążyli oni bynajmniej do łacynizowania Rusi, lecz pragnęli jedynie przywrócenia Unii.

W roku 1586 przybył na Ruś z polecenia patriarchy carogrodzkiego Jeremiasza II-go patriarchy antychofeński Joachim, niby to dla inspekcji, a właściwie dla kwesty i zbranimy. Zdaje się, że wówczas widzieli już dostojnicy Fanaru, iż Ruś naturalnym rzeczy porządkiem będzie musiała przejść na Unię; robił tedy ostatnie wysiłki, aby temu przeszkodzić. Joachim wynosi bractwa cerkiewne, nie mające pierwotnie żadnego znaczenia do godności bractw stauropigialnych, wyjętych z pod jurysdykcji władcy, a zależnych wprost od Fanaru; co więcej, nadaje im jeszcze władzę sądu i ekskomunikowania władcy, nie wyłączając metropolity, gdyby błędził lub życie występne wiodł. Jeremiasz potwierdza te przywileje, nadane stauropigiom przez Joachima, co więcej, sam przybywa w r. 1588 na Ruś w przejeździe i powoicie w podróży do wielkiego księcia moskiewskiego Fiedora. Rozpoczyna wprawdzie pewne dzieła reformy, zakazuje popom dwużemom funkcji kościelnych, wydaje w Wilnie dekret zakazujący przybywania na Ruś i na Litwę monachom greckim, „bieganom“ niepoohamowanym, jak ich nazywa Pocięj, szerczielom błędów i herezyi, ustanawia metropolitą Rahozy, zyskuje nawet uniwersał królewski i prawo dalszej reformy — od Jana Zamoyskiego bierze 2000 dukatów, aby działał w kierunku podniesienia kleru — mimo to wszystko jednak żadnej dalszej reformy nie podejmuje, owszem działa wbrew interesom kościoła ruskiego i Polski. Najprzód wbrew uchwałę swojej nasyła nowych greckich ihumenów na Ruś, aby szpiegowali ruskich władcy; podszczuwa stauropigie na władcy; dla emulacji inuajuje obok metropolity Rahozy exarcha Terleckiego, władcy łuckiego, a od Rahozy żąda 15,000 czerwonych złotych okupu za nominacją — wkończąc metropolitę moskiewskiego Joba inuajuje patriarchy całej Rusi, a tó samó polski dzierżaw. Ten krok zniwala Zygmunta III, Jana Zamoyskiego i Bernarda Maciejowskiego (nauca Biskupa łuckiego) do energicznego podjęcia dzieła Unii. Gospodarka Fanaru skłoniła niebawem czterech władcy ruskich, zgromadzonych w Belzie w roku 1590 do powzięcia zamiaru wydobycia się z pod władzy patriarchy carogrodzkiej, a poddania cerkwi ruskiej pod zwierzchnictwo króla polskiego. Gdy Zygmun III oświadczył, iż zwierzchnictwo Kościoła monarcha świecki być nie może i gdy zwrócił ich uwagę na Namiestnika Chrystusowego w Rzymie, postanowili owi czterej władcy z Pocięjem na czele w r. 1591 w Brześciu połączyć się z Kościołem rzymskim.

Taki był przygotowawczy przebieg unii brzeskiej — do której Ruś doszła nie gwałtem, nie podstępem, ani przymusem, lecz dobrowolnie, prostym i naturalnym rzeczy porządkiem. Ze tak się stało, to zasługa tolerancji rządów polskich, to zasługa królów naszych, brzydzących się gwałtem tak dalece, że Stefan Batory nie pozwolił pod surowymi karami zmuszać Rusinów do przyjęcia gregoryańskiego kalendarza.

Przewodniczący podziękował ks. prałatowi Likowskiemu za tak pouczający wykład i nazaczył przyszłe posiedzenie za 2 tygodnie.

\* **Sędzia okręgowy Jewasiński z Pity** przeniesiony został jako sędzia ziemski do Ostrowa.

\* **Degajewa** szukają teraz, jak pisze „Gaz. Tor.“, i w Gdańsku. Tantejszy generalny konsul rosyjski ofiaruje 5000 rubli temu, kto by wskazał miejsce pobytu mordercy, a 10 tysięcy rubli temu, co by skutecznie się przyłożył do jego schwytania.

\* **W sprawie pamiętnych szczątków króla Stanisława Leszczyńskiego**, które złożone zostały w grobie Stanisława Poniatowskiego w Petersburgu, otrzymał „Kraj“ od jednej z osób, zajmujących w hierarchii kościelnej i w w piśmiennictwie polskim wybitne stanowisko, list z Krakowa z dnia 25 kwietnia, w którym dostojny autor (jak się zdaje ks. Biskup Krasieński) pisze, że zwłok króla Leszczyńskiego nikt ani do Warszawy, ani do Petersburga nie przewoził, że znajdują się one w Nancy. Co zaś do owych szczątków rzecz się miała według dostojnego autora, jak następuje: „W roku zdaje mi się 1857 bibliotekarz Antoni Iwanowski rozpakowując leżące oddawna w pakach książki Towarzystwa Przyjaciół Nauk przewieziono do publicznej biblioteki, znalazł blaszaną skrynekę w formie trumienki, wielkości mało co większej nad ćwierć arszyna, a w niej małą kosteczkę wielkości małego palca, uwinętą w płótno, i karteczkę napisem: l'ossements du Roi Leszczyński i jeżeli dobrze pamiętam le nombril, czyli może part du nombril. Wówczas bywałem bardzo często w bibliotece i za mojm wskazaniem Iwanowski wyszukał mowę generała Sokolnickiego in 4to, którą miał przy ofiarowaniu tych relikwii Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Opowiada sam Sokolnicki, jak go w wojskiem przyjmowano w Nancy i jak na prośbę jego obdarzono go tą relikwią. A więc Wybranowski mógł się pomylić, albo nie dobrze pamięta. Dyrektor biblioteki baron Korff doniósł carowi, że znaleziono w bibliotece grob króla Leszczyńskiego, a cesarz kazał pochować go w grobie Stanisława Augusta. Dyrektor hr. Siewers zawiadomwszy o tó metropolite, przejechał do mnie, ułożyliśmy wespół z nim akt po łacinie dla złożenia go razem z relikwiami w grobie. Tam było wymienione, jaka relikwia i kiedy złożona. Nazajutrz pojechał metropolita ze mną, i hrabia Siewers, do kościoła św. Katarzyny, gdzie już przeor Stanisław wprzódz zawiadomiony, przygotował 12 ludzi do podniesienia płyty kamiennój, przy zamkniętych drzwiach kościelnych. Podniesiono płytę, otworzono sklep, w którym leży Poniatowski; a że wschódów nie ma, więc trzeba było zejść po drabinie. Tam złożyliśmy tę trumienkę opieczowaną, i akt po łacinie podpisany przez metropolitę, hr. Siewera, przezemnie i przez Stanisława i potem znowu płytę położono na miejscu i kazano przed nikim o tó nie mówić. Jako nacowny świadek do dziś żyjący, tę wam wiadomość przesyłam“.

\* **Nowe działo dynamitowe** próbowano w zesłym tygodniu w Nowym Yorku na rozkaz ministra wojny. W czasie próby dano kilka strzałów pociskami 17- i 19-funtowemi z fortu Hamilton po nad „Narrows“ do fortu Wadsworth, a próby wypadły zadawalająco. Nowe to działo, wynalazek Mefforda, Barletta i Reynolda, na które H. D. Windsor wziął patent amerykańskiego towarzystwa torpedów, jest 40 stóp długą a ćwierć cala grubą rurą mosięzną z czterocelowym gładkim bokiem. Do wyrzucania pocisków służy, tak jak u wiatrówek, ścięśnione powietrze. Pociski, cztery stopy długości mające, przy próbie napełnione były ółowiem, zamiast dynamitu. Korzyści, wynikające z zaprowadzenia nowego tego działa, mają być następujące: naboje o wiele są tańsze, niż proch, powietrze ścięśnione wszędzie łatwo uzyskać, a działo nie wymaga czyszczenia, ponieważ wystrzały nie dają dymu, w ten sposób i nieprzyjaciel nie dostrzeże baterji; huk przy wystrzale nie jest silniejszym, jak buchanie komina u lokomotywy. Lejarnie żelaza w Delamat, w których nowe to działo odlano, dziennie zdolne wyrobić jedno i to w cenie wynoszącej dwudziestą część kosztów dawnego rodzaju działa tego samego kalibru. Nabój jest torpedem w powietrzu i o wiele niebezpieczniejszym, niż torped w wodzie. Wkrótce mają być robione próby z działem dynamitowóm 6-calowóm o nabojach, 112 funtów wazących. Nabój taki ma być zdolny do zniszczenia każdego okrętu i do zburzenia każdej fortecy. Wynalazek ten wywoła zatem zupełny przewrót w dotychczasowej strategice.

\* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 7 maja, św. Dominicelli p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 21. Zachód o godzinie 7 minut 33.

Długość dnia 15 godzin 12 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Ziemiowit usułuje zająć Kraków i ogłosił się królem. — 1764 Sejm konwokacyjny otoczony wojskiem moskiewskiem. — 1768 Stanisław Poniatowski ustanawia order św. Stanisława. — 1787 Zjazd carycy Katarzyny z Poniatowskim w Kaniowie. — 1794 Bitwa z Moskwą pod Polanami. — 1831 Niedołężne powstanie na Ukrainie. — 1833 Wymordowanie przez Moskalki ujętych emisaryszów.

\* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj o 6 cm. Dziś z rana wskazywał wodomierz 2 m. 32 cm.

\* **Z podatków komunalnych** ma ogółem w roku 1884/85 w Poznaniu wpłynąć 575,783 mrk. 42 fen. Jak wiadomo, wynosi podatek ten 186 procent od podatku klasycznego, od którego 1 i 2 klasa (zaliczone po 3 i 6 marek) zwolnione zostały. Suma powyższa ma być pobrana od 13,432 osób (155 więcej aniżeli w roku zesłym). Rozpisano ogółem 629,196 mrk. a więc 53,413 przypada na skreślenia z powodu reklamacji itp. Najwięcej osób opodatkowanych jest w najniższej klasie, bo 6398 (6489 w roku zesłym); w 2 klasie jest ich 2146 (2035 w roku zesłym), w 3 klasie 824 (757 w roku zesłym), w 4 klasie 653 (664 w roku zesłym), w 5 klasie 414 (380 w r. zesłym), w 6 klasie 478 (453 w roku zesłym), w 7 klasie 207 (207 w roku zesłym), w 8 klasie 329 (327 w r. zesłym) w 9 klasie 232 (233 w roku zesłym), w 10 klasie 281 (292 w roku zesłym), w 11 klasie 135 (126 w roku zesłym), w 12 klasie 236 (252 w r. zesłym), w 13 klasie 89 (87 w roku zesłym), w 14 klasie 161 (154 w roku zesłym), w 15 klasie 115 (107 w r. zesłym), w 16 klasie 89 (87 w roku zesłym), a w następnych klasach 71, 83, 55, 48, 26, 22, 37, 25, 21, 10, 6, 3 i 2. W 31 klasie (dochód 36,000—42,000) nie ma nikogo opodatowanego, do 32 i 34 klasy zaliczone po jednej osobie opodatowanój, w 35 klasie (dochód 60,000 do 72,000 m.) jest 3 opodatkowanych, w 37 klasie (dochód 84,000—96,000 m.) są 2 osoby, w 42 klasie (dochód 168,000—204,000) 2 opodatkowanych, w 43 klasie znajduje się jeden obywatel najwyższej opodatkowy, od dochodu 204,000—240,000 m.

\* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj o 6 cm. Dziś z rana wskazywał wodomierz 2 m. 32 cm.

Pomiędzy opodatkowymi znajduje się 193 osób nie zamieszkałych w Poznaniu. — 1 i 2 klasa złożył ma 32,070 m. reszta 597,126 m.

\* **P. Kazimierz Dziembowski** z Wronek, uzyskał we Wrocławiu w dniu 3 bm. summa cum laude stopień doktora chirurgii medycyny wewnętrznej.

\* **Ślub.** W sobotę dnia 3 bm. odbył się we Wrocławiu w kościele św. Doroty ślub panny Maryi Jackowskiej, córki pp. Antonistwa Jackowskich z Barda, z panem Aleksandrem hr. Werschowetz.

\* **Sędzia okręgowy Jewasiński z Pity** przeniesiony został jako sędzia ziemski do Ostrowa.

\* **Degajewa** szukają teraz, jak pisze „Gaz. Tor.“, i w Gdańsku. Tantejszy generalny konsul rosyjski ofiaruje 5000 rubli temu, kto by wskazał miejsce pobytu mordercy, a 10 tysięcy rubli temu, co by skutecznie się przyłożył do jego schwytania.

\* **W sprawie pamiętnych szczątków króla Stanisława Leszczyńskiego**, które złożone zostały w grobie Stanisława Poniatowskiego w Petersburgu, otrzymał „Kraj“ od jednej z osób, zajmujących w hierarchii kościelnej i w w piśmiennictwie polskim wybitne stanowisko, list z Krakowa z dnia 25 kwietnia, w którym dostojny autor (jak się zdaje ks. Biskup Krasieński) pisze, że zwłok króla Leszczyńskiego nikt ani do Warszawy, ani do Petersburga nie przewoził, że znajdują się one w Nancy. Co zaś do owych szczątków rzecz się miała według dostojnego autora, jak następuje: „W roku zdaje mi się 1857 bibliotekarz Antoni Iwanowski rozpakowując leżące oddawna w pakach książki Towarzystwa Przyjaciół Nauk przewieziono do publicznej biblioteki, znalazł blaszaną skrynekę w formie trumienki, wielkości mało co większej nad ćwierć arszyna, a w niej małą kosteczkę wielkości małego palca, uwinętą w płótno, i karteczkę napisem: l'ossements du Roi Leszczyński i jeżeli dobrze pamiętam le nombril, czyli może part du nombril. Wówczas bywałem bardzo często w bibliotece i za mojm wskazaniem Iwanowski wyszukał mowę generała Sokolnickiego in 4to, którą miał przy ofiarowaniu tych relikwii Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Opowiada sam Sokolnicki, jak go w wojskiem przyjmowano w Nancy i jak na prośbę jego obdarzono go tą relikwią. A więc Wybranowski mógł się pomylić, albo nie dobrze pamięta. Dyrektor biblioteki baron Korff doniósł carowi, że znaleziono w bibliotece grob króla Leszczyńskiego, a cesarz kazał pochować go w grobie Stanisława Augusta. Dyrektor hr. Siewers zawiadomwszy o tó metropolite, przejechał do mnie, ułożyliśmy wespół z nim akt po łacinie dla złożenia go razem z relikwiami w grobie. Tam było wymienione, jaka relikwia i kiedy złożona. Nazajutrz pojechał metropolita ze mną, i hrabia Siewers, do kościoła św. Katarzyny, gdzie już przeor Stanisław wprzódz zawiadomiony, przygotował 12 ludzi do podniesienia płyty kamiennój, przy zamkniętych drzwiach kościelnych. Podniesiono płytę, otworzono sklep, w którym leży Poniatowski; a że wschódów nie ma, więc trzeba było zejść po drabinie. Tam złożyliśmy tę trumienkę opieczowaną, i akt po łacinie podpisany przez metropolitę, hr. Siewera, przezemnie i przez Stanisława i potem znowu płytę położono na miejscu i kazano przed nikim o tó nie mówić. Jako nacowny świadek do dziś żyjący, tę wam wiadomość przesyłam“.

\* **Nowe działo dynamitowe** próbowano w zesłym tygodniu w Nowym Yorku na rozkaz ministra wojny. W czasie próby dano kilka strzałów pociskami 17- i 19-funtowemi z fortu Hamilton po nad „Narrows“ do fortu Wadsworth, a próby wypadły zadawalająco. Nowe to działo, wynalazek Mefforda, Barletta i Reynolda, na które H. D. Windsor wziął patent amerykańskiego towarzystwa torpedów, jest 40 stóp długą a ćwierć cala grubą rurą mosięzną z czterocelowym gładkim bokiem. Do wyrzucania pocisków służy, tak jak u wiatrówek, ścięśnione powietrze. Pociski, cztery stopy długości mające, przy próbie napełnione były ółowiem, zamiast dynamitu. Korzyści, wynikające z zaprowadzenia nowego tego działa, mają być następujące: naboje o wiele są tańsze, niż proch, powietrze ścięśnione wszędzie łatwo uzyskać, a działo nie wymaga czyszczenia, ponieważ wystrzały nie dają dymu, w ten sposób i nieprzyjaciel nie dostrzeże baterji; huk przy wystrzale nie jest silniejszym, jak buchanie komina u lokomotywy. Lejarnie żelaza w Delamat, w których nowe to działo odlano, dziennie zdolne wyrobić jedno i to w cenie wynoszącej dwudziestą część kosztów dawnego rodzaju działa tego samego kalibru. Nabój jest torpedem w powietrzu i o wiele niebezpieczniejszym, niż torped w wodzie. Wkrótce mają być robione próby z działem dynamitowóm 6-calowóm o nabojach, 112 funtów wazących. Nabój taki ma być zdolny do zniszczenia każdego okrętu i do zburzenia każdej fortecy. Wynalazek ten wywoła zatem zupełny przewrót w dotychczasowej strategice.

\* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 7 maja, św. Dominicelli p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 21. Zachód o godzinie 7 minut 33.

Długość dnia 15 godzin 12 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Ziemiowit usułuje zająć Kraków i ogłosił się królem. — 1764 Sejm konwokacyjny otoczony wojskiem moskiewskiem. — 1768 Stanisław Poniatowski ustanawia order św. Stanisława. — 1787 Zjazd carycy Katarzyny z Poniatowskim w Kaniowie. — 1794 Bitwa z Moskwą pod Polanami. — 1831 Niedołężne powstanie na Ukrainie. — 1833 Wymordowanie przez Moskalki ujętych emisaryszów.

\* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj o 6 cm. Dziś z rana wskazywał wodomierz 2 m. 32 cm.

\* **Z podatków komunalnych** ma ogółem w roku 1884/85 w Poznaniu wpłynąć 575,783 mrk. 42 fen. Jak wiadomo, wynosi podatek ten 186 procent od podatku klasycznego, od którego 1 i 2 klasa (zaliczone po 3 i 6 marek) zwolnione zostały. Suma powyższa ma być pobrana od 13,432 osób (155 więcej aniżeli w roku zesłym). Rozpisano ogółem 629,196 mrk. a więc 53,413 przypada na skreślenia z powodu reklamacji itp. Najwięcej osób opodatkowanych jest w najniższej klasie, bo 6398 (6489 w roku zesłym); w 2 klasie jest ich 2146 (2035 w roku zesłym), w 3 klasie 824 (757 w roku zesłym), w 4 klasie 653 (664 w roku zesłym), w 5 klasie 414 (380 w r. zesłym), w 6 klasie 478 (453 w roku zesłym), w 7 klasie 207 (207 w roku zesłym), w 8 klasie 329 (327 w r. zesłym) w 9 klasie 232 (233 w roku zesłym), w 10 klasie 281 (292 w roku zesłym), w 11 klasie 135 (126 w roku zesłym), w 12 klasie 236 (252 w r

marek 10 (flor. 6). Przedpłatę przesyłać prosimy pod naszym adresem:

Redakcja Przeglądu Kościelnego w Poznaniu.

Redakcja „Przeglądu Kościelnego“ uprasza nadto o łaskawe użyczenie do druku wszelkich mów i kazań ś. p. ks. Prusinowskiego rękopiśmiennych, znajdujących się w rękach prywatnych.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 6 maja. Z Izby deputowanych. Wniosek posła Zelle, dotyczący uzupełnienia ordynacji miejskiej dla prowincji wschodnich, przyjęto po krótkiej dyskusji według projektu komisji, chociaż komisarz rządowy oświadczył się przeciwko wnioskowi.

Wniosek Bachema, domagający się zmiany ordynacji miast nadreńskich, przyjęto bez rozpraw w formie drugiego czytania.

Dałaj przyjęto projekt rządowy, domagający się zakupu kolei na rzecz państwa w trzecim czytaniu bez zmiany. Po sprawozdaniu komisji sprawiedliwości z petycji co do równouprawnienia kandydatów cywilnych z wojskowymi przy posadach komorników sądowych przekazano petycję tej rządowi do uwzględnienia. Petytce co do zaprowadzenia nauki robót ręcznych załatwiono w ten sposób, że na wniosek komisji Izba przesłała nad nią do porządku obrad. Izba oświadcza

dalej, że mandat poselski posła Marquarda nie stracił swej mocy mimo nominacji na rzeczywistego tajnego radcę.

Następne posiedzenie w sobotę, na porządku dziennym trzecie czytanie ustawy o podatkach komunalnych.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chłapowski z Bonikowa, Pieniżek z Królestwa Polskiego, Wiede z Rożanna, Kalkstein z żoną z Klonówki, Chelmecki z żoną z Zakrzewa, Rybiński z żoną z Dębica, ksiądz prob. Górecki z Roska, Urbański z Warszawy.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. ks. prob. Sieg z Orchowa, Skrzydlewski z bratem z Mechlina, Selbler z Kolonii, Łukomski z Silca, de Loupé z Szczecina, Schubert, Witschel i Dignowicz z Zgorzelic, Ziegler z Berlina, Granwald z Wrocławia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 5 maja. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż sprzedano 3794 sztuk bydła rogatego, 7156 trzody chlewnej, 1575 cieląt, 17,734 skopów. — Dzisiejszy targ — wyjąwszy w trzódzie chlewnej — należy do nagorszych w tym sezonie. Tak

miejscowi jak i zamiejscowi kupcy mało co kupowali; handel przeciąga się aż do południa. — W bydło rogatego nie wrażano nawet na towar delikatny, na ciężkie starsze wady, oraz na stadniki każdego gatunku brak prawie zupełnie kupca, tak że pozostanie wiele niesprzedanego towaru. Płacono za I gatunek 54—58 mkr., za II 45—48 mkr., za III 39—42 mkr., za IV 34—37 mkr. za 100 funt. wagi bitój. — Po zajęciach w poprzednich tygodniach nie można się dziwić, że tendencja w trzódzie chlewnej się podniosła i że płacono za towar ceny normalne. Wszystkie zostają zapewne sprzedane. Płacono za najlepsze meklemburgskie 45—46 mkr., za pomorskie 43—44 mkr., za łeżskie (Sengery) 41—42 mkr., za 100 funt. przy 20 prot. tary, za bakońskie 46—50 mkr. przy 45—50 funt. tary za sztukę. — W cielętach targ jeszcze był gorzej, jak w dawniejszych czasach; płacono chociaż z trudnością ceny zesłęgie poniedziałku. Płacono za gatunek I 47—54 fen., za II 36 do 46 fen. za funt wagi bitój. — To samo można powiedzieć o skopach. Płacono za gatunek I 44—45 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 52 fen., za gatunek II 33—40 fen. za funt wagi mięsnej. Wszystkiego nie sprzedano. Trzódę chudą (około 4000 sztuk) sprzedawano po niższych cenach.

(W.) Poznań, 6 maja. — Sprawozdanie giełdowe. —

Zyto stałe. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —. cenar maj 141,— plac, maj-czerwiec 141,— plac, czerwiec-lipiec 141,50 plac, lipiec-sierpień 142,— plac, sierpień-wrzesień 142,— plac, wrzesień-październik 142,50 plac. Okowita: wyżej. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —. litrow na maj 47,40 płacono, czerwiec 48,— płacono, lipiec 48,60 pte, sierpień 49,20 plac, wrzesień 49,30 pte, październik 48,60 plac, listopad-grudzień 47,60. Okowita: w miesiącu (bez beczki) 47,40 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 141,—, maj 141,—, maj-czerwiec 141,—, czerwiec-lipiec 141,—, lipiec-sierpień 141,50, sierpień-wrzesień 142,—, wrzesień-październik 142,50 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano —, litrow, cena wypowiedziana 47,30 mkr., maj 47,20—47,40, czerwiec 48,10, lipiec 48,70, sierpień 49,30, wrzesień 49,30, październik 48,50, w miejscu bez beczki 47,20.

Bydgoszcz, 5 maja. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilo: Pszenica niezr., piękna ciemna i szklista 130—134 mkr., jasno-ciemna zdrowa 170—178 mkr., poślednia 150 do 165 mkr.

Zyto stałe, w miejscu krajowe piękne 142—145 mkr., średnie 133—140 mkr., poślednie 135—137 mkr. Jęczmień nom., piękny 140—145 mkr., średni — mkr., pośledni 135—140 mkr.

Owies w miejscu 140—145 mkr., pośledni 132—138 mkr., pośledni 135—140 mkr. Groch, wrzący 160—170, na paszę 145—150 m. Okowita za 100 litr. a 100%, 48,50—49 m.

Wrocław 5 maja 1884. Zyto (za 2000 funt.) niżej, wypowiedziano —, cenar 150,— płacono, czerwiec-lipiec 150,— plac, lipiec-sierpień 149,— plac, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 149,— plac.

Pszenica, Wypow. — cent, na maj 187 plac. Owies. Wypowiedziano — cent, na maj 142,— plac, maj-czerwiec 142,— plac, czerwiec-lipiec 142 plac. Rzepik. Wypow. —, ctr., wrzesień-październik 260 plac. Olę rzepiowy niezr., wypow. —, cent, w miejscu 61,— plac, maj 59,— plac, maj-czerwiec 58,— plac, wrzesień-październik 56,25 plac, — plac.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 5 maja 1884.

Banknoty i monety.

Table with 2 columns: banknote type and value. Includes Rosyjskie banknoty, Austriackie banknoty, Francuskie banknoty, Angielskie banknoty, Dukat w złocie, Dwuzłotofrankówka w złocie, Półimperyal rosyjski, Dolar za sztukę, Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4%, Lombard 5%.

Akcyje bankowe i przemysłowe.

Table with 2 columns: bank name and value. Includes Bank Rzeszy (Reichsbank), Deutsche Bank, Disconto Comandit, Kwiłocki, Potocki i Sp., Poznański bank prowincjonalny, Austriacki bank kredytowy, Dortmund Union 6%, z prawem pierwszeństwa Lit. A., Königs und Laura-Hütte, Poznańska sprytownia.

Akcyje kolejowe.

Table with 2 columns: railway name and value. Includes Berliński-Drezdeńska, Halle-Sorau-Guben, Marienburg-Mławka, Oleśnicko-gnieźnieńska, Wschodnio-pruska południowa, Austriacka kolej państwowa (Francuzi) 500 fr. za sztukę Mk., Południowa (lombardy) 200 flor. za szt. M., Galicyjska Karola Ludwika, Kronprinz Rudolf.

Weksle.

Table with 3 columns: location, term, and rate. Includes Amsterdam, Bruksela i Antwerpia, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg, Warszawa.

Papiry państwowe.

Table with 3 columns: bond type, coupon, and rate. Includes Niemiecka pożyczka państwowa, Pruska konsol. pożyczka, Pożyczka z 1868 r., Obligai państwowe (Staatschuldseh.).

Listy zastawne

Table with 3 columns: location, term, and rate. Includes Poznańskie, Pomorskie, Saskie, Śląskie Lit. A., Wschodnio-pruskie, Westfalskie, Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich, Obligacje powiatowe.

Listy rentowe.

Table with 3 columns: location, term, and rate. Includes Poznańskie, Pomorskie, Pruskie, Saskie, Śląskie.

Zagraniczne papiry państwowe i listy zastawne.

Table with 3 columns: country, type, and rate. Includes Polskie listy zastawne, Rosyjskie listy zast. (Bodeneredit), Włoska renta, Austriacka złota renta, Węgierska złota renta, Rumuńska pożyczka, Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r., Rosyjska pożyczka, Turecka pożyczka z 1865 r. odstepl., Tureckie losy 400 fr.

Telegram giełdowy

„Kuryera Poznańskiego“ Kursy końcowe 6 maja 1884

Table with 2 columns: commodity and price. Includes Pszenica słabiej, Zyto słabiej, Ciepły rzep, Okowita słabiej, Pszenica stała, Zyto spok, Rzepik w miejscu, Olię rzep, Okowita stała, Pszenica słabiej, Zyto słabiej, Ciepły rzep, Okowita stała, Pszenica stała, Zyto spok, Rzepik w miejscu.

Walne zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowej I. K. M. dla pow. inowrocławskiego odbędzie się w Inowrocławiu dnia 12 maja r. b. o godzinie 11 rano w lokalu p. Nowakowskiego. O licznym udziale uprasza

Komitet.

Barcin, Lapis kupiec, Borek, Jan Wałczyński, Brodnica, Kazimierz Lipiński, Buk, Jan Gorzelniński, organista, Bydgoszcz, St. Rogaliński, Chodzież, Józef Fleischer, stelmach, Czarnków, Łukasz Służewski, organista, Czempin, Klechta, obywatel, Czarniejevo, Michał Piotrowski, obywatel, Dubin, B. Mędlowski, obywatel, Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszka nr. 105), Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca, Gostyń, Dźwikowski, cyrulik, Grodzisk, Niecjak Julian, Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelańska), Jaraczewo, Franciszek Godurkiwicz, organista, Jarocin, S. Rydlowski, cyrulik, Jutrosin, Góralski, organista, Kamionna, pani Rewicka, Kocyna, Jan Korczyński, organista, Kempno, Aleksander Lis, kupiec, Klecko, X. Ludwicki, Kobylin, Leopold Gallus, Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan, Kościan, Wittig, kupiec, Kórnik, Wojciechowski, organista, Kostrzyn, K. Gorzelniński, organista, Koźmin, Mell, kupiec, Krobica, Kruświca, K. Osiniński, kupiec, Krzywin, B. Czechowski, kupiec, Leszno, F. Marcinkowski, kupiec, Lubawa, Dr. Rzepnikowski, Eabiszyn, A. Buxakowski, kupiec, Eopienno, Anasztazy Kielczewski, Eobżenica, J. Zedkowski, mistrz stolarski, Miasteczko, Maksymilian Celler, Miejska Górka, A. Skwi rozyński, Mixta, Leonard Płóski, geometra, Mogilno, Józef Stark, kupiec, Mosina, Jan Jaworski, obywatel, Mroza, A. Mściżewski, rzeźnik, Murowana Goślina, Pieniżny, organista, Towarzystwo Czytelnia Ludowych w Poznaniu.

Bezplatne wypożyczalnia książek.

Barcin, Lapis kupiec, Borek, Jan Wałczyński, Brodnica, Kazimierz Lipiński, Buk, Jan Gorzelniński, organista, Bydgoszcz, St. Rogaliński, Chodzież, Józef Fleischer, stelmach, Czarnków, Łukasz Służewski, organista, Czempin, Klechta, obywatel, Czarniejevo, Michał Piotrowski, obywatel, Dubin, B. Mędlowski, obywatel, Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszka nr. 105), Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca, Gostyń, Dźwikowski, cyrulik, Grodzisk, Niecjak Julian, Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelańska), Jaraczewo, Franciszek Godurkiwicz, organista, Jarocin, S. Rydlowski, cyrulik, Jutrosin, Góralski, organista, Kamionna, pani Rewicka, Kocyna, Jan Korczyński, organista, Kempno, Aleksander Lis, kupiec, Klecko, X. Ludwicki, Kobylin, Leopold Gallus, Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan, Kościan, Wittig, kupiec, Kórnik, Wojciechowski, organista, Kostrzyn, K. Gorzelniński, organista, Koźmin, Mell, kupiec, Krobica, Kruświca, K. Osiniński, kupiec, Krzywin, B. Czechowski, kupiec, Leszno, F. Marcinkowski, kupiec, Lubawa, Dr. Rzepnikowski, Eabiszyn, A. Buxakowski, kupiec, Eopienno, Anasztazy Kielczewski, Eobżenica, J. Zedkowski, mistrz stolarski, Miasteczko, Maksymilian Celler, Miejska Górka, A. Skwi rozyński, Mixta, Leonard Płóski, geometra, Mogilno, Józef Stark, kupiec, Mosina, Jan Jaworski, obywatel, Mroza, A. Mściżewski, rzeźnik, Murowana Goślina, Pieniżny, organista, Towarzystwo Czytelnia Ludowych w Poznaniu.

Kapiele Neuenahr.

Stacja kolei żelaznej. Alkoliczne termy w dolinie Ahr pomiędzy Bonn i Koblenca, skutki łągodnie działające i zarazem ożywiający. Tylko dom leczniczy z kąpielami i czytelnia w bezpośredniej styczności. Blizsze szczegóły u pośrednictwem lekarzy i dyrektora.

Codopiero wyszła mym nakładem broszura ludowa

GORZAŁKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego. Napisal ks. dr. Kantecki. 64 stronic.

Cena egzemplarza 25 fen. Bioracy 25 egzempl. placą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Handbuch des Grundbesitzers

der Provinz Posen. Cena 8 marek.

Dzieło to sumiennie opracowane, mimo drobnych usterek, usilnie polecamy

M. Leitgeber i Spółka.

ZAKŁAD KAPIELOWY

w Rymanowie

otworzy się dnia 1 czerwca r. b. — Komunikacya od 1-go lipca ułatwiona przez koleją Transwersalną, stacya: Rymanów. Sól i wodę mineralną na żądanie wysyła

Zarząd Zakładu.

Na porę wiosenną i latową polecam moję pracownia sukien i okryć damskich. — Ceny przystępne.

Dobrowolska, Wodna ul. nr. 22.

Kapiele Landeck na Pr. Ślązku.

Stacya kolei: Kłodzko, Kamieniec i Paszkowo. Od wieków uznane kapiele siarczane i solne o 23 1/2 R. przedewszystkiem skuteczne na cho, roby kobiece i nerwowe. Woda źródłana do picia, kapiele w wannach basenach i kapiele szlamowe, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, Apenciska mleczarna, iryjsko-rymskie kapiele, wszelkiego rodzaju wody mineralne zagraniczne; położenie 1400' nad powierzchnią morza; od strony północnej i od wschodu zastąpione górami. Klimat nadzwyczaj zdrowy. Wspaniałe, rozległe promenady po lesie, tu przy samych łaźniach. Gości przesyła 6000 zwykle. Koncerta i teatr codziennie, rejuniony co tydzień. Sezon trwa od 1 maja do października.

Ks. Huguet'a

MIESIĄC MARYI

czyli życie Najświętszej Panny W ZÓR dla dusz wewnętrznych.

Przełożył na język polski ks. T. K. z aprobatą biskupią. W 16cc. 399 str. Cena 1 m. 20 fen. Jarosław Leitgeber.

Kursa gorzelnicze

w Żabikowie pod Poznaniem dla gorzelników i kandydatów gorzelnictwa rozpoczynają się dnia 16 czerwca rb. i trwają do 1 sierpnia rb. — Zgłaszać się należy do kierownika kursów gorzelniczych WPana Adolfa Paulego w Żabikowie pod Poznaniem. Opłata za naukę pomieszczenie i utrzymanie wynosi 200 mk., która się składa przy zapisaniu na ręce kierownika kursu; pościel muszą kandydaci mieć własną. Poznań, d. 2 kwietnia 1884.

Kuratorium kursów gorzelniczych w Żabikowie.

Tow. ku wspier. urzęd. gospod. w W. K. Pozn.

ma do wypożyczenia na czas nieograniczony 15,000 Mk. na hipotekę po landszafce w 3/3 taksy Landszafowej po 5%. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarz Zarządu WPan K. Koszowski w Poznaniu, Stry Marcin 28 I p. w Redakcyi Ziemiannina. (879)

Jeszcze prawie nowy krótki fortepian

z fabryki Kapsa z Dreżna jest z powodu przeprowadzenia się właściciela do sprzedania. Blizsza wiadom. ul. Fryderykowska 20, III piętro w lewo. (925)

Organista

kawaler, znający dobrze swój zawód, poszukuje miejsca od św. Jana r. b. Blizszych wiadomości udzieli Ekspedycyja Kuryera Pozn. pod nr. 927. (781)

! Na Maj!

Księgarnia Katolicka

Poznań, ulica Wodna 25 poleca

- Bienkowski ks. Miesiąc Maj. 180 str. 90 fen. Businger ks. Żywot N. P. Maryi. 132 str. 1 mkr. Dwanaście nowenn i naboż. majowe. 64 str. 30 fen. Holowiński ks. Miesiąc Maj. 224 str. 60 fen. Holyński ks. Czytania Majowe. 8 tomów 4 mkr., pojedynczo tomy po 60 fen. Hugnet ks. Miesiąc Maryi. 399 str. 1 m. 20 fen. Jelwicki ks. Miesiąc Maryi. 390 str. 1,50 mkr. Koehowski. Kóźanie N. P. Maryi. 63 str. 45 fen. Krukowski ks. Kazania N. P. Maryi. 398 str. 6 m. — Nowe nauki majowe. 152 str. 2 m. — Rozmyślania majowe. 208 str. 75 fen. Krupiński ks. Godzinki o N. P. Maryi. 167 str. 90 fen. Lassere ks. Miesiąc Maryi. 260 str. 1,25 mkr. Liguori św. Uwielbienia Maryi. 615 str. 3,50 m. Mycielski ks. Miesiąc Maj, oprawy 60 fen. Nowakowski ks. Mi się Maj. 236 str. 80 fen. Nowenny do N. P. Maryi. 62 str. 30 fen. Prokop. Miesiąc Maryi. 150 str. 60 fen. Segur. Miesiąc Maryi. 228 str. 1,20 mkr. Solecki ks. Wykład godzinek. 160 str. 50 fen. Stągryński ks. Ave Maria. 232 str. 75 fen. Wielogłowski. Żywot N. P. Maryi. 168 str. 1 m. Żywot N. P. Maryi. 80 str. 30 fen. Wszystkie te dzieła można dostać i oprawy za dopłatą 30 fen. do cieńszych a 50 fen. do grubszych książek. (836)

Współczucia dla nieszczęśliwego,

który wskutek długiej ciężkiej choroby w bardzo krytycznym położeniu się znajduje. Znacznych właścicieli dóbr lub jakichkolwiek zakładów prosi o zajęcie i dalsze wykształcenie, bądź to w gorzelnicy, cukrowni, lesie, gospodarstwie lub biurze, wreszcie na jakiś czas jako towarzyszy podróży. Tenże jest w posiadaniu poleceń osób bardzo wysokie stanowisko zajmujących. Adres: A. W. poste restante Poznań.

Stróż domowy

(Hansknacht) do grubszego roboty znajduje miejsce plac Wilhelmowski nr. 3. (924)

Elewów gospod.

ma do umieszczenia zaraz 1 od 1 lipca zakupienia dla własnej potrzeby Jan Frohland, handlerz drzew. Cottbus.

Z powodu wydzierżawienia gruntów probostwo Słupie po Kepnem

10 dojnych krowi krwi holenderskiej do sprzedaży.

Nauczycielka egzam.

z konwersacyi w jez. franc. i niemieck. muzykalna, poszukuje umieszczenia zaraz do jednej lub dwóch starszych panienek, na 600—750 mkr. p. m. Praktyka długoletnia. Alfred rzy Wiatczak, Poznań.

GORZELNIK

Polak, wolny od wojskowości, żona z małą familią, obeznaną dokładnie z najnowszymi aparatami, w zaoopatrzony świadectwami i niegłębko 9% nieciągłości, poszukuje lub za granicą miejsca. Blizsze wiadomości udzieli Redakcyja Kuryera Poznańskiego.

Rządca gospodarzy

żonaty, z 12-letnią praktyką, z 3-letnią, obecnie 3 lata w niewypowiedzianem miejscu, szuka od 1 lipca posady w większej majątności. Istne rekomendacye. Alfred rzy Wiatczak, Poznań.

POLSKI BALE

z Warszawy pod dyr. A. LUKOWICZA

W przejeździe przez Poznań, nie będąc w teatrze polskim, przedstawienia składające się z charakterystycznych baletów i tanczyńskich tańców. Pierwsze przedstawienie w dniu 7 bm. składać będą:

- 1) Wesele w Ojcowiznie balet w 1 akcie.
- 2) Co kto lubi w 1 odciesnie.
- 3) Biesiada Cyganów w 1 akcie.

Blizsze objaśnienia w afiszach